

MIĘDZYRZECKI

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

DRELÓW ○ KĄKOLEWNICA ○ MIĘDZYRZEC PODLASKI

Chcę poinformować mieszkańców Międzyrzecza, jak się załatwia przydział pożyczek dla bezrobotnych w Rejonowym Urzędzie Pracy w Międzyrzeczu. W dniu 23.03.94 złożyłem wniosek o pożyczkę w Rejonowym Urzędzie Pracy w celu uruchomienia działalności transportowej polegającej na przewozie osób do Niemiec, Belgii i Holandii po zakup przez te osoby samochodów, sprzętu rolniczego i części zamiennych.

List do Redakcji

"POGODA DLA BOGACZY"

W dniu 25.03.94 rozpatrywane były wnioski przez komisję RUP a mój został potraktowany odmownie, co uważam za niesłuszne, gdyż przy składaniu wniosku mówiono mi, że mam szansę na pozytywny jego załatwienie w związku z tym, że przedsięwzięcie, które chcę uruchomić dotyczy usług, a prawie wszystkie wnioski dotyczyły działalności handlowej. Przy czym na naszym terenie istnieje duża konkurencja w dziedzinie handlu, a tym samym mniejsza szansa na utrzymanie się na rynku.

Sprawa przyznawanych pożyczek była dziwnie utajniona przez Rejonowy Urząd Pracy, o czym świadczy fakt, że lista osób, którym przyznano pożyczkę została podana do publicznej wiadomości dopiero w dniu 30.03.94. Wcześniej pracownicy RUP nie udzielali żadnych informacji każąc czekać na wywieszenie listy. Na liście tej było osiem osób, którym przyznano pożyczki w wysokości od 15.000.000,- zł do 40.000.000,- zł. Wszyscy dostali na działalność handlową. W tym osoba bardzo dobrze sytuowana pani Smolarczyk dostała 90.000.000,- zł na działalność handlową (hurtownia).

Pożyczki dla bezrobotnych zawsze budziły kontrowersje. W tzw. sprawie Paszkiewicza nie zostały złamane żadne przepisy, budzi ona jednak wiele wątpliwości. Po wystąpieniu pana Paszkiewicza na ostatniej sesji Miejskiej Rady i dostarczeniu wyżej drukowanego listu do naszej redakcji udało mi się do Rejonowego Urzędu Pracy w Międzyrzeczu, aby uzyskać odpowiedzi na "parę" nurtujących mnie pytań. Niżej przedstawiam więc to, czego się dowiedziałem i to, co w dalszym ciągu budzi moje wątpliwości.

Wniosek Wojciecha Paszkiewicza o przyznanie pożyczki przyjęła z-ca kierownika RUP pani Maria Jakubiak. Kierowniczką RUP pani Kry-

styna Kopron różnych branż jest na terenie miasta wiele.

W tej sprawie w dniu 29.03.94 byłem w RUP z zapytaniem, dlaczego odrzucono mój wniosek? Odpowiedziano mi, że komisja uznała moje przedsięwzięcie za nierentowne, a na zakończenie rozmowy oświadczone, że moja rozmówczyni nie popierała swoich kandydatów, gdyż takich nie miała. Dało mi to do myślenia, czy na pewno członkowie komisji nie mieli

swoich kandydatów na pożyczki. Być może, że pożyczki faktycznie zostały rozdysponowane znacznie wcześniej, a nie 25.03.94.

W dniu 25.03. br. pojechałem do Urzędniczego Urzędu Pracy w Białej Podl., ale i tam nie załatwiłem, gdyż jak mnie poinformowano, decyzje pani Kopron są słuszne. Uważam, że osoba obdarzona taką władzą i takim zaufaniem powinna posiadać poczucie odpowiedzialności i sprawiedliwości, powinna być taktowna i nie traktować interesantów z góry.

W dniu 31.03. napisałem pismo do RUP, w którym ponownie przedstawiłem swoje argumenty za otrzymaniem pożyczki, gdyż jestem pewny, że mój wniosek w ogóle nie był czytany. Dnia 13.04. otrzymałem z R.U.P. odpowiedź, z której dowiedziałem się, że komisja uznała działalność w zakresie usług transportowych pomocy drogowej za nie rokującą nadziei na zysk. Poza tym rola Urzędu Pracy sprowadza się do dofinansowania w niewielkim zakresie osób bezrobotnych chcących rozpocząć działalność gospodarczą, a nie dofinansowania szeroko zakrojonej działalności. Środki finansowe

styna Kopron twierdzi, że wpłynął on 24 marca (komisja przyznawała pożyczki 25 marca), natomiast pan Paszkiewicz powiedział, że został dostarczony 23 marca. Pani Kopron stwierdziła, że pani Smolarczyk miała wiarygodnych poręczyteli, natomiast poręczyteli pana Paszkiewicza była dwójka rencistów, co nie gwarantowało odzyskania pożyczki w razie niepowodzenia przedsięwzięcia. Dlaczego więc pana Paszkiewicza nie poinformowano o tym, że ma złych poręczyteli? Pani Kopron stwierdziła również, że do wniosku nie dołączono dokumentu dzierżawy posesji, na której pan Paszkiewicz chciał prowadzić swoją działalność. Dlaczego więc

we i przepisy na to nie pozwalają. Chciałbym zapytać, czy moja działalność jest "szeroko zakrojona", skoro całe przedsięwzięcie kosztuje 200 mln zł, nie wymaga lokalu ani magazynu. Sądzę, że otwarcie hurtowni kosztuje o wiele więcej, a mimo to według oceny komisji nie jest szeroko zakrojone. Czy zatem pani Smolarczyk otrzymała pożyczkę na hurtownię, czy też jest to rekompensata na pokrycie kosztów częściowej rozbioru budynku, który

stoi przy placu Bohaterów.

W dniu 8.04.br. złożyłem pismo w Urzędzie Wojewódzkim w Białej Podl. adresowane do Wojewody o interwencję w powyższej sprawie. Do chwili obecnej nie otrzymałem odpowiedzi. Myślę, że jej nie otrzymam, gdyż pani Krystyna Kopron ma duże poparcie we władzach wojewódzkich. Powtarzam, osoba ta z racji zajmowanego stanowiska powinna być bezstronna i powinna tak nasświetlać sprawę komisji, aby przyznawane pożyczki nie budziły zastrzeżeń.

Dnia 27.04. br. na Sesji Miejskiej

Rady sprawa ta została poruszona przez mego ojca w punkcie "Pytania i interpelacje". W odpowiedzi pan Lesiuk stwierdził, że był na tym posiedzeniu, był przeciwny przyznaniu pani Smolarczyk tak dużej sumy i nie podpisał protokołu indywidualnego jako osoba reprezentująca bezrobotnych z ramienia Urzędu Miasta.

W identycznej sytuacji jest wielu młodych ludzi nie chcących czekać z założonymi rękami. Jak mogą oni rozpocząć działalność po to, aby samemu zarabiać na życie, a nie czekać na zasiłek obciążający budżet państwa, jeśli

pana Paszkiewicza nie poinformowano, że taki dokument jest potrzebny? Rozpatrując wniosek pana Paszkiewicza komisja doszła do wniosku, że na tego rodzaju usługi istnieje małe zapotrzebowanie. Poza tym suma 90 mln zł według pani Kopron nie byłaby wystarczająca na działalność, której podstawą jest samochód za 150 mln zł. Według komisji działalność pana Paszkiewicza nie miała szansy powodzenia. Pani Smolarczyk pożyczkę chciała uzyskać na otwarcie hurtowni z artykułami pościelowymi i bielizną. Obiecała utworzenie w tej hurtowni trzech stanowisk pracy. Przy przyznawaniu jej pożyczki wzięto także pod uwagę zainwestowanie przez

W numerze:

- Międzyrzeccy Cyganie
- Co słysząc w PSS-ie?
- Kloss i "Czarne koszule" w Międzyrzeczu
- List od Owsiaaka

kierownictwo RUP dofinansowuje ludzi bardzo dobrze sytuowanych, a nie bierze pod uwagę tego, iż w wielu wnioskach o kredyt jest wyraźnie napisane o ciężkiej sytuacji finansowej rodziny, a pożyczka jest jedyną szansą na poprawę tej sytuacji.

Jestem wyjątkowo zawiedziony widząc, że nadal działają stare mechanizmy - plecy i znajomości. Wiem, że RUP otrzymał niewiele pieniędzy na pożyczki, ale właśnie dlatego powinien je rozdzielić sprawiedliwie tzn. dla najbardziej potrzebujących.

Paszkiewicz Wojciech

nią 300 mln zł w budowę budynku, w którym ma znaleźć się hurtownia. Komisja składająca się z pracowników RUP (kierownik, jego z-ca i księgowy) przyznała więc 90 mln zł pani Smolarczyk. Warto wiedzieć, że pani Smolarczyk podanie o przyznanie pożyczki składała już dwa lata temu otrzymując odmowną odpowiedź. Kontrola przeprowadzona w RUP w związku z tzw. sprawą Paszkiewicza nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości przy przyznawaniu pożyczek. Odpowiedź na pytanie, jak do sprawy przyznania pożyczki pani Annie Smolarczyk ustosunkują się bezrobotni pozostawiam czytelnikom.

Marek Wasiluk

...KRONIKA



POLICJA

W nocy z 20/21 kwietnia nieznanymi sprawcami dokonano włamania do sklepu Wiesława S. w Międzyrzeczu Podlaskim. Po przecięciu klódek przy kracie okiennej i wybiciu szyb ukradziono części samochodowe na kwotę 20.843.000 zł.

W nocy z 20/21 kwietnia policyjny patrol w wyniku bezpośredniego posiedgu zatrzymał nietrzeźwego Jacka G., który wybił kilka szyb w sklepie na Pl. Bohaterów Miasta. Straty oszacowano na 4 mln zł.

21 kwietnia w Międzyrzeczu Podlaskim patrol policji zatrzymał trzech nietrzeźwych mężczyzn usiłujących zgwałcić Małgorzatę J. Śledztwo w toku.

W nocy z 22/23 kwietnia dokonano włamania do baru biurowego na budowie Szkoły Podstawowej Nr 3. Skradziono szlifierkę, niwelator i młot pneumatyczny na sumę około 60 mln zł.

W nocy 24 kwietnia o godz. 1.30 dokonano włamania do sklepu spożywczego przy ul. Brzeskiej. Po przecięciu krat i wybiciu szyb, sprawcy skradli towary spożywcze wartości około 10,5 mln zł na szkodę PSS "Społem".

W nocy z 22/23 kwietnia dokonano włamania do nie zamieszkanego domu przy ul. Adamki, skąd skradziono wersalkę, szafkę kuchenną, stół, dwie poduszki i koldrę.

27 kwietnia wskutek nieumyślnego zaproszenia ognia w mieszkaniu Urszuli M. w Międzyrzeczu Podlaskim spaliła się wersalka.

W nocy 27 kwietnia policyjny patrol zatrzymał Sławomira I., Leszka K. i Janusza S. podejrzanych o usiłowanie włamania do sklepu Piotra P. przy ulicy Żelaznej.

W nocy z 26/27 kwietnia do domu Eugeniusza I., w Olszewnicy wdarło się trzech zamaskowanych osobników. Bijąc właściciela mieszkania i grożąc mu powieszeniem, sprawcy wymusili 5 mln zł.

28 kwietnia w ul. Partyzantów motocyklista Dariusz P. potrafił piesze Stanisława K., który doznał ciężkich obrażeń ciała.

30 kwietnia w Jelnicy motocyklista Marek J. potrafił nietrzeźwego Tadeusza K., który doznał obrażeń głowy.

W nocy z 1/2 maja dokonano włamania do nie wykończonego domu Stanisława P. przy ul. Mydlarskiej. Po "ukręceniu" klódek przy drzwiach sprawcy skradli szlifierkę kątową o wartości 7 mln zł.

W nocy z 1/2 maja nieznanymi sprawcami dokonano włamania do szopy Andrzeja I. przy ul. Zawadki. Po oderwaniu kilku listew zabezpieczających wejście, sprawcy skradli rower BMX i części do motoru na sumę 2,5 mln zł.

3 maja w godzinach wieczornych w pijalni piwa przy ul. Piłsudskiego Leszek W. pchnął nożem w szyję Józefa T., który zmarł w wyniku odniesionych ran. W toku podjętych czynności operacyjno-dochodzeniowych sprawcę zatrzymano. Policja odmawia udzielenia bliższych informacji w tej sprawie ze względu na trwające śledztwo.

W nocy z 3/4 maja dokonano włamania do Przedszkola nr 4. Sprawcy po wyważeniu okna skradli dywan i kryształowy wazon wartości 2.300.000 zł.

W nocy z 4/5 maja dokonano włamania do nie wykończonego domu przy ul. Brzozowej. Sprawcy połamali wewnętrzne drzwi i okna oraz skradli cztery klucze do drzwi. Poszkodowany Władysław F. oszacował straty na około 4 mln zł.

5 maja w ul. Zamczysko dwóch nieletnich - Karol K. i Mariusz D. zaatakowało Mariusza M. Sprawcy grożąc użyciem noża wymusili oddanie przez Mariusza M. butów w zamian za stare jednego z nich. Sprawców zatrzymano a buty odzyskano.

6 maja w ul. Łukowskiej Adam M., Stanisław M. i Mariusz S. skradli Tomaszowi K. zegarek i 500 DM. Sprawców rozboju zatrzymano.

W nocy z 5/6 maja nieznanymi sprawcami dokonano włamania do pięciu nowo budowanych domów w Wysokim. Skradziono pięć baterii hydraulicznych o wartości 5 mln zł na szkodę Ireneusza W. i Stanisława B.

7 maja na trasie E-30 w Tluścu jadący samochodem "Polonez" Mirosław K. zjechał na lewą stronę drogi i uderzył w betonowy przepust w wyniku czego kierowca doznał ciężkich obrażeń ciała. Straty oszacowano na 30 mln zł.

M.W.

MATURA' 94

Jak co roku egzamin z j. polskiego w dniu 10 maja rozpoczął egzamin maturalny w międzyrzeckich szkołach. W Zespole Szkół Ekonomicznych maturę zdaje w tym roku 123 osoby. Maturzyści z "ogólniaka" mogli wybrać na egzaminie z j. polskiego jeden z czterech tematów:

1. Dylematy władzy i ścieranie się racji ukazane w wybitnych dziełach dramatycznych. Omów zagadnienie na podstawie wybranych utworów z różnych epok.

2. Dwór szlachecki i jego mieszkańcy. Różne ujęcia tego motywu w literaturze polskiej XIX i XX wieku.

3. "... mądre książki pomagające znieść ból i nieszczęścia..." do których powieści współczesnych odniósłbyś słowa Czesława Miłosza?

4. Tadeusz Różewicz i Zbigniew Herbert - poeci moralnego niepokoju.

W Liceum Ogólnokształcącym 77 osób piszących maturę z j. polskiego miało do wyboru:

1. Od Sofoklesa do Mrożka - dylematy władzy ukazane w wybitnych dziełach dramatycznych różnych epok.

2. "Milują się, nie czują cierpienia", "Dzieje Tristana i Izoldy". Motyw miłości w wybranych utworach literackich.

3. Nieśmiertelne i ponadczasowe -

Porozumienie

Dnia 4 maja 1994 r., w Urzędzie Wojewódzkim w Białej Podlaskiej odbyło się spotkanie Wojewody Białopodlaskiego Tadeusza Korszenia z przedstawicielami NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze i Regionu Środkowo-Wschodniego. Region "Mazowsze" reprezentowali Wice-

przewodniczący p. Andrzej Wiczorek oraz Przewodniczący Oddziałów Białej Podlaskiej p. Kazimierz Jewala i Międzyrzecza Podlaskiego p. Iwona Kurenda. Region Środkowo-Wschodni reprezentowany był przez Przewodniczącego Oddziału w Radzynie Podlaskim pana Adama Wierchowickiego. Podczas spotkania podpisano porozumienie dotyczące współpracy pomiędzy NSZZ "Solidarność" a Wojewodą, zgodnie z którym:

- strony zobowiązują się do aktywnej współpracy na rzecz rozwoju województwa białopodlaskiego.
- wyrażają wolę partnerskiego współdziałania i respektowania swoich uprawnień.
- powołują wspólne zespoły do rozwiązywania konkretnych problemów zgłaszanych przez jedną ze stron.
- Wojewoda będzie informował właściwe terytorialne Oddziały NSZZ "Solidarność" o działaniach dotyczących restrukturyzacji i przekształceń własnościowych przedsiębiorstw, dla których jest organem założycielskim.

które ze znanych ci powieści współczesnych mógłbyś tak określić? Uzasadnij swój wybór.

4. Polemika Ernesta Brylla z Juliuszem Słowackim. "Lekcja polskiego - Słowacki" a "Testament mój". Dokonaj analizy i interpretacji porównawczej tych utworów.

W Zespole Szkół Zawodowych do egzaminu maturalnego przystąpiło 117 osób i większość z nich pisała tematy identyczne jak w międzyrzeckim L.O. Wyjątek stanowili uczniowie Technikum Budowlanego i Technikum Elektrycznego po Zasadniczej Szkole Zawodowej, którzy do wyboru mieli następujące tematy:

1. Czy program społeczny propagowany przez literaturę pozytywistyczną jest dziś aktualny?

2. Motyw domu rodzinnego w literaturze polskiej. Omów zagadnienie wykorzystując utwory z różnych epok

3. Uwikłani w historię. Scharakteryzuj pod tym kątem trzech bohaterów powieści polskich z XX wieku.

4. Co chciałabyś "ocalić od zapomnienia" ze swych spotkań z poezją współczesną.

Wszystkim maturzystkom i maturzystom Redakcja życzy "połamania pióra".

My chcemy króla

Polski Ruch Monarchistyczny Zarząd Regionu "Podlasie" w Siedlcach informuje, że 15 marca powstało Księstwo Podlaskie z siedzibą w Siedlcach obejmujące teren woj. siedleckiego, białopodlaskiego, białostockiego i części lubelskiego. Księciem Podlaskim został książę Sławomir Kolumna-Wysocki. Na

terenie księstwa utworzono 10 starostw, w tym starostwo międzyrzeckie, którego starostą mianowano Andrzeja Horynia herbu "Odyniec" zamieszkałego w Komarówce Podlaskiej ul. I Armii Wojska Polskiego 40 tel. 93.

Pan Andrzej Horyń prosi wszystkie osoby posiadające rodowód szlachecki zamieszkałe na terenie międzyrzecczyny o kontakt. Do chwili obecnej z Międzyrzecza i okolicznych gmin deklaracje przystąpienia do Polskiego Ruchu Monarchistycznego złożyło 11 osób. Polski Ruch Monarchistyczny powstał w 1991, kieruje nim książę regent Leszek Wierchowicki.

hrabia

Międzyrzec - 2000

Rada Programowa Międzyrzeckiego Ruchu Samorządowego "Międzyrzec 2000" zaprasza wszystkich zainteresowanych na kolejne zebranie, które odbędzie się 20 maja o godz. 17.00 w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Warszawskiej.

Głos
MIĘDZYRZECKI
DZIENNIK SAMORZĄDOWY
DZIELÓW • KAROLEWKA • MIĘDZYRZEC PODLASKI

REDAGUJE ZESPÓŁ:

redaktor naczelny: Marek Wasiluk, sekretarz redakcji: Ryszard Kornacki, z-ca sekretarza redakcji: Andrzej Wojtowicz. Współpracownicy: Aleksander Czop, Leszek Korpyś, Iwona Kurenda, Włodzimierz Salecki, Anita Kubiszyn.

WYDAWCA: MIEJSKI OŚRODEK KULTURY I REKREACJI, NA ZLECENIE URZĘDU MIASTA W MIĘDZYRZECU PODL.

Adres wydawcy i redakcji: 21-350 Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37, tel. 71-41-26.

Tel. redakcji: 713-833

BIURO REKLAM i OGŁOSZEŃ: Międzyrzec Podlaski, ul. Warszawska 37

Cena ogłoszeń: 1500 zł za 1 słowo, 1500 zł za 1 cm kw.

SKŁAD KOMPUTEROWY: PHU "MICROLAND" S.C., Międzyrzec Podl., ul. Lubelska 1, tel. 71-34-68.

DRUK: "NOWATOR" Siedlce, ul. 10 Lutego 15, tel. 240-94

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do ich skracania i zmiany tytułów.

NR INDEKSU 321710

ABC Przyszłego Radnego

W związku z nadchodzącymi wyborami samorządowymi pragniemy przybliżyć naszym Czytelnikom niektóre przepisy prawne, ograniczające przyszłym samorządowym działaczom pole do działania, tak w życiu publicznym, jak i pewne posunięcia rozumiane jako czysto prywatne.

Wielu chętnych na radnych czy burmistrzów nie jest zorientowanych w pewnych zawiłościach wynikających z ustaw dotyczących osób pełniących funkcje publiczne. Niektórzy z nich po przeczytaniu tego artykułu, z przykrością porzucą swe wybujałe ambicje na "bulawę marszałkowską", jaką miałby być mandat radnego. Będą to niewłaściwi kandydaci, którzy liczą tylko na większy dostęp do władzy lub traktują wybory jako odskokownie do innych karier. Powinni oni poczekać do wyborów prezydenckich lub parlamentarnych, tam można i zrobić karierę, i mieć "władzę". Przejedźmy jednak do sedna sprawy. I tak:

- członkowie gminnych organów wykonawczych (burmistrz, członek zarządu) nie mogą zasiadać w zarządach rad nadzorczych lub komisjach rewizyjnych spółek prawa handlowego, ani też nie mogą być zatrudnieni w tych spółkach. Nie mogą być też członkami fundacji prowadzących działalność gospodarczą. Wszyscy radni nie mówiąc o gminnych nota-

blach, nie mogą w okresie piastowania swych funkcji w gminie posiadać kontrolnych udziałów lub pakietów akcji w spółkach z udziałem Skarbu Państwa. Radnym oraz członkom zarządów gminnych, nie wolno prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek z wykorzystaniem mienia komunalnego. Jeśli więc jakiś rzemieślnik wynajmujący od gminy pomieszczenie na swój warsztat zechce kandydować na radnego, to po wygraniu wyborów powinien zrezygnować z wynajmu komunalnego lokalu użytkowego.

Kandydat na radnego - będzie musiał złożyć na ręce przewodniczącego rady oświadczenie o swoim stanie majątkowym, w którym musi zamieścić szczegółowe informacje o posiadanych zasobach pieniężnych, nieruchomościach, udziałach i akcjach, o prowadzeniu działalności gospodarczej w spółkach i funkcjach. Ci kandydaci, którzy sną o skupieniu w swym ręku władzy gminnej muszą wiedzieć, że funkcji przewodniczącego rady nie można łączyć ze stanowiskiem wójta, burmistrza lub prezydenta miasta. Członkostwa zarządu gminy nie można z kolei łączyć z zatrudnieniem w administracji rządowej. **Wniosek po przeczytaniu tego tekstu jest jeden: kandydat marzący o skomasowanym dostępie do władzy, może mieć pewne trudności w jej zdobyciu.**

A.M.Wojtowicz

Wybory, wybory

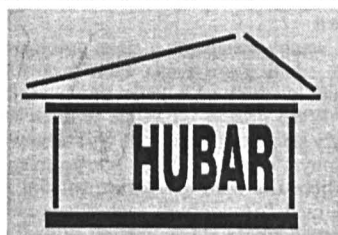
Informujemy naszych Czytelników, iż powstała **Miejska Komisja Wyborcza** składająca się z dziesięciu osób, której przewodniczącą została p. **Iwona Kurenda**.

Komisja będzie pracowała od 11 maja do 19 maja z wyjątkiem niedziel, w godz. od 12⁰⁰ do 14⁰⁰ w siedzibie Rady Miejskiej (wejście od ul. Pocztowej). W dniu 20 maja dyżur będzie trwał od godziny 8⁰⁰

do 24⁰⁰, jest to ostatni dzień zgłaszania kandydatur na radnych.

Na ostatnim posiedzeniu 10 maja **Komisja** przyjęła dwie uchwały: o powołaniu Okręgów Wyborczych (których jest 10, Obwodów zaś - 24) oraz o składach osobowych Obwodowych Komisji Wyborczych.

A.M.W.



**PPHU
"HUBAR" S.C.**

MATERIAŁY UDOWLANE

- **STOLARKA - STAL**
- **BLACHA - RURY**
- **MATERIAŁY IZOLACYJNE**
- **PAPY, GRZEJNIKI, OŚCIEŻNICE**
- **INNE MATERIAŁY**

Filia
MIĘDZYRZEC PODLASKI
ul. RADZYŃSKA 4
tel. 713-628

List do redakcji Jestem za parkingiem strzeżonym

Tytułując w ten sposób swój list do Redakcji "Głosu" wcale nie chcę twierdzić, iż Międzyrzec Podlaski jest już tak dużą aglomeracją miejską, iż bez takiego "ustroju" jak parking strzeżony nie może się obyć. Wierzę mi, że nic podobnego nie przychodzi mi do głowy. Chodzi jedynie o to, że "Plac Bohaterów Miasta" nie ma już "czym oddychać" i jest "okupowany" systematycznie przez różnej "maści" samochody osobowe, które bez pardonowo wjeżdżają na chodniki wokół pięknego i zielonego teraz skwerku. Ktoś może mi odpowiedzieć, że tak się dzieje we wszystkich miastach - nawet w stolicy województwa Białej Podlaskiej.

To prawda. Wszędzie jednak szuka się rozwiązań, aby ten "nabrzmiały" problem logicznie i z pożytkiem dla pieszych załatwić. Mandaty naszej policji niewiele tu pomogą, bowiem więcej jest pojazdów niż funkcjonariuszy, a ci którzy są, mają ważniejsze problemy na głowie. Dobrze się stało, że wyasfaltowano spory kawałek jezdni obok kwaciarni, opodal ulicy Żelaznej. Kierowcy mogą tu spokojnie parkować, ale tylko na krótki okres czasu, ponieważ tarasują dostęp samochodom dostawczym z towarem dla

sklepów prosperujących obok. Nie rozwodzę się nad problemem niedzielnym, kiedy to ilość pojazdów parkujących zwiększa się i dochodzi nawet do tego, że blokowane są wąskie dojazdy do domów, przejść itp.

A przecież jest takie miejsce, praktycznie w centrum miasta, które z powodzeniem można przeznaczyć na parking strzeżony. Chodzi mi o plac (częściowo ogrodzony) przy zbiegu ulic Warszawskiej i Brzeskiej obok Przedszkola Nr 2.

Kiedyś okresowo zlokalizowano tu bazar, na którym handlowali przybysze z WNP. Teraz stoi pusty. Od czasu do czasu ktoś postawi tam swój pojazd i na tym koniec. Przecież jest to wymarzone miejsce na parking strzeżony. Wystarczy tylko uzupełnić ogrodzenie i postawić budkę dla pracownika pilnującego samochodów i pobierającego opłaty. Wynika stąd, że etaty i pieniądze leżą na ziemi. Trzeba je tylko podnieść. Będzie to z pożytkiem dla mieszkańców Międzyrzecza, którego centrum staje się coraz bardziej ciasne. W niedzielę proponuję, aby nie pobierano opłat od kierowców, którzy tam właśnie postawią swoje pojazdy.

Nazwisko i imię znane redakcji.

W przedszkolach bez zmian

Przeprowadzenie zmian w międzyrzeckich przedszkolach nie będzie możliwe w tym roku ze względu na to, że zakończenie segmentu przedszkolnego w szkole podstawowej Nr 3 nie nastąpi przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Koszt wykonania tego segmentu jest wysoki i nie pomoże tutaj deklarowana przez Kuratorium suma 2 mld zł. Od Burmistrza uzyskaliśmy informację, iż **Zarząd Miasta** podjął decyzję o utrzymaniu dotychczasowej sieci przedszkoli. Obawy rodziców o ewentualne zamknięcie któregoś z przedszkoli są nieuzasadnione. Problemem jest bardzo duża ilość dzieci w przedszkolu nr 1 i nr 2, w związku z tym być może zajdzie konieczność przeniesienia części dzieci do przedszkoli nr 3 i

nr 4, klasy zerowe będą również tworzone w tym roku na starych zasadach tzn. w szkole nr 1 i nr 3 oraz we wszystkich przedszkolach.

Załatwiony został także problem mieszkania dla nauczyciela j. angielskiego. W nowym roku szkolnym j. angielski powinien więc być wprowadzony w klasach piątych we wszystkich trzech szkołach podstawowych przez odrębnych nauczycieli.

Od Burmistrza dowiedzieliśmy się także, że przebywająca w Międzyrzeczu w dn. 27 marca p. Kurator **Joanna Marchel** potwierdziła, iż środki finansowe dla międzyrzeckich podstawówek nie będą zmniejszone w związku z przejściem ich przez samorządy.

M.W.

Kronika strażacka

Okres wiosenno-letni sprzyja częstym pożarom. Nawet najdrobniejsze zaproszenie ognia czy też wadliwie położona instalacja elektryczna mogą stać się przyczyną poważnej klęski. Dlatego też apelujemy do dzieci, młodzieży i dorosłych o rozwagę i ostrożność. Wartość płonących domów mieszkalnych, mieszkań w blokach, stodoł, zabudowań gospodarczych, łąk i lasów przekracza często miliardowe kwoty, nie mówiąc już o poparzeniach czy też śmierci ludzi.

Z informacji, jaką otrzymaliśmy z **Jednostki Ratowniczo - Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu Podl.** od jej dowódcy - starszego kapitana **Ryszarda Buni** wynika, że tylko w miesiącu kwietniu wozy strażackie były wzywane do 9 pożarów i 5 miejscowych zagrożeń. Większość

pożarów wybuchło w naszym mieście. Np. przy ulicach **Kościuszki, Zarówie, Brzeskiej, Nadbrzeżnej i Baladyny**. Paliły się tam zabudowania i łąki. Interweniowano również w **Miśsiach** (pożar stodoły) i **Drelowie**.

Miejscowe zagrożenia w których uczestniczą strażacy to m.in.: otwieranie drzwi, pomoc przy wypadkach drogowych, wypompowywanie wody z zalanych mieszkań itp.

W maju międzyrzecka Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza zlikwidowała dwa pożary (las prywatny w **Tuliowie** oraz budynek w **Rudniku gm. Kąkolwnica**) i dwa miejscowe zagrożenia. 9 maja strażacy wyjechali do wypadku drogowego w **Polskowie gm. Kąkolwnica**, w którym zginęły dwie osoby, a trzy zostały ranne.

(r)

Anonimowy telefon oraz uwaga wypowiedziana publicznie na sesji Rady Miejskiej przez jednego z radnych sugerująca, iż zamiast zajmować się przedsiębiorstwami, które już "leżą" powinniśmy raczej zainteresować się tymi, które jeszcze "stoją", ale w każdej chwili mogą runąć - były inspiracją do napisania tego artykułu. Nie znane mi są wprawdzie intencje wspomnianego radnego, który tak gorąco zainteresowany sprawą - choćby z racji piastowanej funkcji - powinien się nią zająć osobiście, ale skoro uznał, iż zrobię to lepiej, nie pozostaje mi nic innego jak tylko podziękować mu za zaufanie. Obawiam się jednak, iż rozczaruję wszystkich czytających na sensację, gdyż po sprawdzeniu alarmujących informacji nie znalazłem one potwierdzenia. Jako osoba dociekliwa dotarłam do kompetentnych osób i spróbowałam wyjaśnić, co miała na myśli moja anonimowa rozmówczyni twierdząc, iż "złe się dzieje w PSS-ie".

Bez specjalnych zapowiedzi udało mi się porozmawiać z prezesem naczelnym PSS "Spolem" p. Janem Pawłem oraz w-ce prezesem d/s handlu p. Stanisławem Lukomskim.

Zadałam panom prezesom kilka pytań, na które odpowiedzi z pewnością usatysfakcjonują Państwa i obiektywnie pozwolą wyciągnąć wnioski co do ewentualnych obaw dotyczących dnia dzisiejszego, jak też przyszłości PSS-u.

Opinię pozostawiam Czytelnikom, spieszę jednak uspokoić wszystkich członków i pracowników spółdzielni, iż nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie miała ona upaść i podzielić los niektórych międzyrzeckich przedsiębiorstw państwowych.

I.K. - Proszę przedstawić firmę, którą Panowie reprezentujecie?

Powszechna Spółdzielnia Spożywców "Spolem", gdyż tak brzmi jej pełna nazwa działa w oparciu o ustawę i statut spółdzielni. Przymiotnik "powszechna" jednoznacznie oznacza, iż każdy, kto wypełni deklarację, wpłaci wpisowe w wysokości 1000 zł oraz wykupi udział statutowy wynoszący aktualnie 500.000 zł, może zostać członkiem spółdzielni. Wszyscy członkowie zarówno pracownicy jak też inni, mają po kilka udziałów dalego, iż w latach 1991 - 1992 zgodnie z Ustawą dokonaliśmy ich waloryzacji, w wyniku której w chwili obecnej sięgają one kilkukrotnej, a w niektórych przypadkach nawet kilkunastokrotnej wartości udziału podstawowego. Członkowie, którzy wpłacili udziały w roku 1993 mają je tylko po 500.000 zł. Nasuwa się pytanie: po co? Z zasady powinni korzystać z dywidendy, na którą przeznacza się określoną kwotę z wypracowanego zysku.

Niezależnie od tego, od dwóch lat nasi członkowie posiadają książeczki zakupu towarów, na podstawie których do pewnych sum mają możliwość robienia zakupów po cenach preferencyjnych. Jest to jak gdyby realizacja dywidendy jeszcze przed wypracowaniem zysku. Sumy te są niewielkie, w granicach 50 tys. zł od pierwszego udziału i od następnych po 75 tys. zł. Wprowadzenie tych książeczek było etapem przygotowawczym, szkoleniowym przed kolejnym, w który wchodzimy w drugim półroczu bieżącego roku. Będzie to Krajowy System Karty "Spolem", którym objętych jest około 28 procent wszystkich spółdzielni na terenie całego kraju. Plastykową, twardą kartę otrzyma każdy członek spółdzielni za darmo, osoba nim nie będąca będzie mogła ją kupić za ustaloną w regulaminie sumę. Karta ta upoważnia do kupowania z bonifikatą (w naszym przypadku będzie to w granicach 4 - 5%) we wszystkich "spółdzielniczych" sklepach, które przystąpią do tego programu na terenie całej Polski. Nie ukrywam, iż jest to forma promocji

spółdzielni, przyciągania do nas klientów oraz popularyzowania działalności naszej firmy.

I.K. - Jakim potencjałem gospodarczym i ludzkim dysponuje spółdzielnia?

- W chwili obecnej spółdzielnia tworzą: 2 piekarnie, 1 ciastkarnia, 1 magazyn hurtowy, 30 sklepów, w tym 3 przemysłowe, pozostałe spożywcze, ze stoiskami branży przemysłowej na terenie miasta Międzyrzecza oraz 2 sklepy spożywczo-przemysłowe we wsiach. Jeden we wsi Worsy gm. Drelów, drugi zaś w Zasiadkach gm. Międzyrzec Podl. Oprócz produkcji i handlu prowadzimy także gastronomię, czego namacalnym dowodem jest bar i restauracja "Słoneczna".

W sumie we wszystkich zakładach zatrudniamy 240 pracowników różnych zawodów. Najliczniejszą grupę, bo aż 127

objęcia przez Panów funkcji prezesów spółdzielni. Czego dokonaliście przez ten czas, jakie są wasze sukcesy i porażki oraz ewentualne plany na przyszłość?

- W ciągu zaledwie kilkunastu miesięcy, bo od jesieni 1991 do wiosny 1993 r., wybudowaliśmy od zera piękny sklep w centrum miasta przy Placu Bohaterów, który kosztował nas 900 mln zł. Na przełomie roku 93/94 zmodernizowaliśmy, pawilon przy ul. Partyzantów. Sklep przemysłowy przeniesiono w całości na I piętro i wyposażono w nowe urządzenia, natomiast na parterze urządzono sklep delikatowy ze sprzedażą wyrobów monopolowych. Obydwie te inwestycje, a więc budowę "Smaku" oraz modernizację pawilonu zrobiliśmy ze środków spółdzielczych bez zaciągania kredytu inwe-

cent. Na razie nie stać nas na podwyżki, ale jak przeprowadzimy wszelkie zabiegi organizacyjne, to nasze działania pójdą w kierunku ich poprawienia. Sytuacja finansowa i możliwości płacowe są szczegółowo omawiane ze związkami zawodowymi. Wszyscy pracownicy korzystają z funduszu socjalnego tworzonego przez spółdzielnię. Co roku każdy pracownik otrzymuje rekompensatę za tzw. "wczasy pod gruszą". Dzieci pracowników otrzymują paczki świąteczne, a oni sami upominki z okazji świąt okolicznościowych np. Dnia Kobiet.

Jest możliwość wzięcia pożyczki z funduszu mieszkaniowego oraz kasy zapomogowo-pożyczkowej. Osobom znajdującym się w szczególnie trudnej sytuacji, udzielamy zapomóg losowych.

I.K. - W PSS-ie działają dwa związki zawodowe: NSZZ "Solidarność" oraz OPZZ. Jak układa się współpraca pomiędzy kierownictwem spółdzielni a związkami zawodowymi? Czy związki w zakładzie są siłą budującą czy też dezorganizującą działalność zakładu pracy?

- Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Jeżeli zarządy związków są rozsądne i leży im na sercu dobro zakładu i jego pracowników, to są potrzebne. Nie ukrywamy przed nimi żadnych problemów ani sukcesów spółdzielni. Ich kierownictwa zapraszamy na wszystkie posiedzenia zarządu oraz plenarne posiedzenia Rady Nadzorczej. Uczestniczą we wszystkich spotkaniach i biorą w nich aktywny udział.

I.K. - Chodzą słuchy, iż podjęliście Państwo pewne działania dotyczące zbyt dużej liczby etatów administracji. Być może to właśnie jest przyczyną zaniepokojenia pewnej grupy pracowników spółdzielni, jak się przedstawia ta sprawa?

- Jeśli już mówimy o tym, to chcę jasno podkreślić, iż nie będzie żadnej redukcji lecz jedynie przesunięcia na poszczególne stanowiska. Chodzi tu o zmianę stylu pracy niektórych kierowników tzw. nadbudowy. Sprawa jest w toku i dopóki nie będzie zakończona wolelibyśmy na ten temat się nie wypowiadać, a porozmawiamy o niej przy następnej okazji.

I.K. - Główne problemy PSS-u?

- Jak wszędzie są to normalne proble-

my bieżącego życia. Dotyczą one przede wszystkim zaopatrzenia w towary, gdyż wbrew pozorom nie tak łatwo można je zdobyć. Czasami trzeba po nie jeździć do odległych miast. Przykładem może być chociażby galanteria mleczna, którą sprowadzamy aż z Chełma, czy też owoce cytrusowe, które z powodu braku hurtowni w Międzyrzeczu przywozimy z sąsiednich miast. Najpoważniejszym naszym problemem jest jednak gastronomia, która z powodu braku klientów od kilku lat przynosi straty. W 95 proc. spółdzielnie w kraju wyżyły się gastronomii, bądź wydzierżawiły ją innym osobom. U nas także została już podjęta Uchwała o wydzierżawieniu restauracji "Słoneczna". Ogłoszenia w tej sprawie ukazały się w gazecie w najbliższych dniach.

I.K. - Czy spółdzielnia grozi upadek?

- Nie, nie przewidujemy takiej ewentualności. Jak na razie spółdzielnia pracuje z zyskiem, inwestuje, rozwija się i co jest bardzo ważne, płaci wszelkie zobowiązania na rzecz Skarbu Państwa i miasta oraz wszystkie składki pracowników na ZUS. W czerwcu odbędzie się Walne Zgromadzenie członków, które zdecyduje czy wypracowany zysk przeznaczyć na dywidendy, czy też dokapitalizowanie spółdzielni.

Dziękuję!

Rozmawiała i komentowała:

Iwona Kurenda

CO SŁYCHAĆ W PSS-IE ?

osób stanowią panie sklepowe, pozostali zaś to piekarze, ciastkarze, pracownicy magazynowi, fakturzystki, kelnerki oraz pracownicy administracji. Spółdzielnią kieruje Zarząd wybierany w głosowaniu tajnym przez Radę Nadzorczą, która jest reprezentantem interesów ponad 800 członków spółdzielni.

I.K. - Do chwili przemian ustrojowych w naszym kraju, a co się z tym nierozdzielnie wiąże, wprowadzenia gospodarki wolnorynkowej, byliście Państwo, praktycznie rzecz biorąc monopolistą na naszym rynku. Obecnie sytuacja w poważnym stopniu zmieniła się. Powstało wiele prywatnych zakładów i sklepów, które oferują swoje usługi na bardzo przyzwoitym poziomie i stanowią bardzo poważną konkurencję. Jakie działania podejmie spółdzielnia, by sprostać nowym wymaganiom rynku oraz w jakiej sytuacji ekonomicznej w tej chwili się znajduje?

- W gospodarce scentralizowanej siłą rzeczy dominowaliśmy na rynku. Było oczywiście kilka podmiotów gospodarczych takich jak WPHW, PHS, GS, ale nie stanowiły one dla nas tak ogromnej

konkurencji. Obecnie czasy się zmieniają, a my nadal istniejemy, pomimo, iż niektórzy nasi dawni partnerzy już dawno wypadli z gry. Robimy wszystko, by dostosować się do nowo zaistniałych warunków. Przede wszystkim staramy się nadzorować naszą produkcję ciastkarską i piekarską, by być na rynku z dobrym towarem. Stale nawiązujemy nowe i odnawiamy stare kontakty bezpośrednio z producentami, by pominąć handel pośredni, co pozwala na obniżenie ceny. "Trzymamy" stosunkowo niskie marże, by spółdzielnia rozliczała się na poziomie rentowności niewiele wyższej od zera, w chwili obecnej wynosi ona 0,5 proc. Marżę zależną oczywiście od towarów i struktury sprzedaży, ale przeciętnie wynoszą one ok. 14 procent. W porównaniu z prywatnymi sklepami niektóre ceny mamy nawet niższe np. mleko (9% marży), słodczyce oraz niektóre kawy. Jesteśmy prawie pewni, iż gdyby PSS-u nie było na naszym rynku, to właściciele prywatnych sklepów dokonaliby zmywu cenowego i wyholowaliby je bardziej w górę. Wynika to z naszych obserwacji, które poczyniliśmy w sąsiednich miastach oraz na terenie całego kraju. Tam ceny są zdecydowanie wyższe. Kolejnym sposobem przyciągania klientów i popularyzacji naszej firmy jest oczywiście Karta Spolem, o której już wspominaliśmy. Sytuacja ekonomiczna spółdzielni jest na plusie. Zysk za rok 1993 wyniósł 490 mln zł.

I.K. - W maju br. minie 3 lata od

stycyjnego. W ciągu ostatnich trzech lat za ponad 150 mln zł we wszystkich naszych sklepach wymieniliśmy urządzenia chłodnicze z siłowych na energooszczędne i bardziej wydajne.

W ubiegłym roku wykupiliśmy od spółdzielni mieszkaniowej 60 m kw. powierzchni mieszkalnej na sklep przy Placu Dworcowym. Jego splatę rozłożono na okres 30 lat, ale już do chwili obecnej wpłaciliśmy ponad 40 proc. ustalonej sumy. Na zebraniach członkowskich odbywają się losowania nagród dla klientów, którzy realizują zakupy na karty "Spolem". Nagrody te nie są wysokie, ale jest ich więcej, gdyż staramy się, aby jak najwięcej osób mogło z nich skorzystać. Nie nastawiamy się specjalnie na zysk, ale dla członków spółdzielni i klientów, którzy się z nią zwiążą, poprzez Kartę proponujemy różnego rodzaju upusty finansowe.

W celu usprawnienia pracy zakupiliśmy i zainstalowaliśmy trzy komputery do księgowości, magazynu hurtowego i kadr. Zamierzamy kupić kolejny do ewidencji członkowskiej i obsługi karty klienta. Jest jednak coś, co nas przeraża i od czego nie uciekniemy w tym roku. Obligatoryjnym zarządzeniem zostaliśmy zobowiązani do zakupu 40 kas fiskalnych, które będą sukcesywnie instalowane w każdym sklepie. Cała operacja ma być zakończona w grudniu br. Państwo partycypuje w połowie kosztów, resztę zaś musi pokryć spółdzielnia, a ich wysokość sięga sumy ubiegłorocznego zysku. Mamy nadzieję jednak, iż poradzimy sobie z tym przedsięwzięciem pomimo, iż są to bardzo wysokie koszty jak na jeden rok.

I.K. - Jak przedstawia się sytuacja pracowników spółdzielni, a więc: place, zabezpieczenia socjalne, stabilizacja zawodowa, ewentualne konflikty na tym tle?

- Trzeba jasno sobie powiedzieć, iż pracownicy zatrudnieni w spółdzielni na stałe, a takich jest zdecydowana większość, mają zupełnie niezłe warunki pracy. Nie grożą im zwolnienia grupowe, a nawet wszyscy zatrudnieni na czas ściśle określony, jeżeli są solidni i uczciwi, nie mają się czego obawiać. Załogi naszych placówek dobierają się same, dotyczy to szczególnie załóg sklepowych, gdzie jest wspólna odpowiedzialność. Rotacja kadr zdarza się tylko w tych sklepach, gdzie występują nieprawidłowości w ich rozliczaniu się. Najsłabszym elementem funkcjonowania spółdzielni jako mocodawcy są place pracowników. Są one u nas niewielkie, średnia płaca pracowników wynosi 2.646.000 zł i wzrosła w stosunku do poprzedniego roku o 16 pro-

Radni mają głos – Czas rozliczeń

Radny - Marian Paluszkiwicz

Odpowiadając na pytania zadane w Waszej ankiecie, przedstawiam poniżej informację dotyczącą mojej pracy i funkcji radnego, którą miałem zaszczyt sprawować w latach 1990 - 1994.

Ad.1.

Do wyborów samorządowych, które odbyły się w dniu 27 maja 1990 roku kandydowałem w Okręgu wyborczym Nr 12. W tej części naszego miasta było, jest i nadal będzie wiele do zrobienia, ponieważ w ostatnich kilkunastu latach wykonano tutaj w ramach inwestycji jedynie utwardzenie ul. Słonecznej długości kilkudziesięciu metrów. Jako przedstawiciel tej części społeczeństwa widziałem potrzebę odrobienia wieloletnich opóźnień poprzez inwestowanie w "uzbrojenie" terenu i utwardzenie błotnistych ulic. Dzięki bardzo dużej aktywności i sfinansowaniu w całości przez społeczeństwo /w wys. 155 mln zł/, wykonano w ramach Społecznego Komitetu sieć telefoniczną /62 nowe + 23 istniejące numery/ łącznie z robotami ziemnymi, towarzyszącymi, specjalistycznymi i dokumentacją techniczną.

Ważniejsze inwestycje "przyszły" w ten teren nieco później, z uwagi na rejonizację robót i ich etapowanie wraz z podziałem środków na sukcesywne zamieszczanie się w poszczególne dzielnice miasta od jego centrum /np. woda, ścieki/.

Moim zdaniem nie istnieje forma czy nazewnictwo "udało mi się", czy "załatwiłem", ponieważ zwrot ten adekwatny jest we własnym domu.

Przy współpracy z władzami samorządowymi /Radą Miejską i Zarządem Miasta/ i bardzo dużym ponownie zaangażowaniu największego w mieście Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu os. Tulilowska, który tworzy 181 rodzin /wchodzi w skład zarządu SKBW/ partycypujące w kosztach budowy, wykonano:

1. nitkę wodociągu /na sucho/ w ul. Gospodarczej, Różanej, Handlowej i Zgodnej, jako wyprzedzenie planowanego w latach 1993-94 utwardzenia tych ulic nawierzchnią z płyt betonowych.

2. nitkę wodociągu głównego w części ul. 3 Maja /roboty obecnie trwają z planowanym przyłączeniem "spinką" z ul. Lubelskiej oraz rozproszaniem w ulice os. "Tulilowska" zgodnie z planem na 1994 r.

3. konstrukcję wsporczą dla przejścia wodoc. nad rzeką Krzną w ul. 3 Maja. Na ulicach ujętych w poz.1 wykonano: - kanalizację

burzową w ul. Różanej - Urząd Miasta zakupił również 30 szt. kręgów żelbet. w celu przedłużenia tej "burzówki" na prywatnej posesji, przez którą przebiega /w kierunku łak i terenu nizinnego/ otwarty rów odpływowy.

- roboty ziemne - korytowanie pod konstrukcję ulic,
- warstwę odsączającą z piasku pod "trelinkę".

Powyższe roboty wodociągowe zostaną "pokryte" ze środków miejskich, ponieważ SKBW os. "Tulilowska" przekazał na konto Urzędu Miasta /na dzień 23.03.1994 r./ kwotę 514.600.000 zł /na plan 540 mln/. Koszt przyłączy pokryją mieszkańcy.

Z mojej inicjatywy, po kilkakrotnym zgłaszaniu na sesjach Rady Miejskiej został rozwiązany problem przebudowy ul. 3 Maja /od ul. Tulilowskiej do ul. Łukowskiej/. Na zwanym odcinku tej ulicy usunięto stare grube drzewa, przesunięto linię energetyczną, wykonano poszerzenie, ułożono nową nawierzchnię bitumiczną i chodniki. Na pozostałej części ulicy /od ul. Łukowskiej do ul. Lubelskiej/ wykonano "odnowę" starej nawierzchni, montując dodatkowo w jezdni kratki ściekowe odwadniające. Ponadto w formie doraźnej, na co zwracałem szczególną uwagę, zabezpieczono jezdnię istniejącego mostu żelbetowego przez rzekę Krzną w ul. 3 Maja, wykonując - montując od strony południowej tuż przed mostem dwie kratki ściekowe z przykanalikami, których zadaniem jest przechwytywanie i odprowadzenie poza most wód spływających od strony ul. Lubelskiej.

Nadmieniam, że ul. 3 Maja jest ważnym ciągiem komunikacyjnym, który łączy centrum miasta z pojazdami poruszającymi się z kierunków Warszawy, Białegostoku do



Lublina i odwrotnie. Należy podkreślić, że wszystkie roboty drogowe i towarzyszące wykonane w ul. 3 Maja, zostały sfinansowane przez administratora, tj. Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich w Białej Podlaskiej. Za problemy i trudności /wiem, że takie były/ związane z wykonaniem tych zadań WDDM w Białej Podlaskiej, serdecznie dziękuję.

Ad.2.

Do wykonania w Okręgu wyborczym Nr 12 pozostało jeszcze wiele, tzn:

1. dokończenie rozprawiania wody w poszczególne ulice od głównego wodociągu wybudowanego w ul. 3 Maja.
2. wybudowanie kolektora sanitarnego, z odprowadzeniem ścieków do punktu zlewnego przy ul. Łukowskiej.
3. dokończenie utwardzenia ul. Gospodarczej, Różanej, Handlowej i Zgodnej.
4. utwardzenie pozostałych ulic gruntowych takich jak: ul. Topolowa, Wysoka, Kwiatowa, Pogodna i Wesola.

5. gazyfikacja tej dzielnicy miasta,
6. remont kapitalny mostu żelbetowego przez rzekę Krzną w ul. 3 Maja będącego w admin. WDDM Biała P. Zadania ujęte w poz.1 i 3 oraz bud. ul. Pogodnej są w planie 94 r.

Ad.3.

Nawiązując do wspomnianych na wstępie długoletnich zaległości inwestycyjnych w tej dzielnicy i ogromnych potrzebach miasta, każde zadanie wykonane w moim okręgu wy-

borczym jest w pewnym stopniu sukcesem. Jest to wynik wielkiego zaangażowania mieszkańców, którzy tworząc Społeczny Komitet pomogli samorządowi - Radzie Miejskiej i Zarządowi Miasta w wykonaniu tych zadań.

Za swój osobisty sukces uważam wynik mojej kilkumiesięcznej pracy społecznej, której efektem było opracowanie projektu technicznego branży drogowej na budowę ul. Gospodarczej i Różanej, które wchodzi w skład mego okręgu wyborczego. Z uwagi na to, że z wykształcenia jestem technikiem drogowym, urodziłem się i wychowałem w tej dzielnicy, a w budżecie naszego miasta zawsze brak pieniędzy, postanowiłem "coś" zrobić społecznie swoim wyborcom i społeczeństwu miasta "pozostawiając" w budżecie sumę około 20 milionów złotych. Za tą pracę otrzymałem od burmistrza miasta pisemne podziękowanie, a od radnych /na jednej z sesji/ gorące brawa.

Ad.4.

Za porażkę uważam brak remontu, zaniedbanego i zapomnianego obiektu inżynierskiego, jakim jest most żelbetowy przez rzekę Krzną w ulicy 3 Maja, który został oddany do użytku w 1949 roku i do chwili obecnej nigdy nie był remontowany. Administratorem tego obiektu jest WDDM w Białej Podl. Na skutek moich częstych monitów /czasem dość ostrych/ na sesjach Rady Miejskiej /i nie tylko/, doszło do kontynsyjnego siedmiosobowego spotkania, które odbyło się w dniu 07.01.1992 roku.

Po oględzinach, które potwierdziły moje pretensje oraz katastroficzny stan mostu, spisano "notatkę" /w załączeniu i do chwili obecnej nie podjęto żadnej decyzji /informacja z marcowej sesji/, która pozwoliłaby zapobiec degradacji poszczególnych elemen-

Radny - Bogdan Jaroszyński

1. Jakie najważniejsze problemy Twojego okręgu udało Ci się załatwić podczas dobiegającej końca kadencji?

2. Które czekają na rozwiązanie?

3. Co uważasz za swój sukces?

4. Co za porażkę?

Ad.1 W dobiegającej końca kadencji Rady Miejskiej oprócz pracy w Komisji Technicznej pełniłem funkcję członka Zarządu Miasta.

Dało mi to okazję dokładnego zapoznania się ze stanem faktycznym mediów technicznych naszego miasta, oraz dysproporcji występujących w poszczególnych "dzielnicach". Dlatego też na tym poziomie rozwoju cywilizacyjnego nie podzielałem postawy radnego, który w imię wygrania przyszłych wyborów ogranicza swoje działanie tylko do swojego okręgu wyborczego. Nie oznacza to, że nie należy dostrzegać problemów swojego okręgu, które nakładem niewielkich środków finansowych można rozwiązać. Uważam, że większość Radnych obecnej kadencji reprezentowała podobne stanowisko i dzięki takiej postawie można było zrealizować wiele inwestycji dających korzyści i poprawę warunków bytowych wielu mieszkańcom naszego miasta. Przykładem niech będą takie inwestycje jak kolektor sanitarny "Zamczysko", gazyfikacja, budowa nowych wodociągów (w ciągu 4-ech lat około 30 km), kolektor sanitarny do szpitala, rozbudowa centrali automatycznej (co pozwoliło na podłączenie około 3000 abonentów), by wymienić tylko najważniejsze inwestycje realizowane w ostatnich latach. Możliwe to było dzięki postawie tej Rady, która przez 4-y kolejne lata uchwalala budżet, z którego 35-37% przeznaczono na inwestycje. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że te działania wobec ogólnej recesji i pauperyzacji społeczeństwa nie są widoczne na pierwszy rzut oka i dodatkowo



powodują utrudnienie w naszym życiu codziennym poprzez rozkopane ulice i porożbierane chodniki, ale czy można było i należało inaczej?

Za niewątpliwą sukces tej Rady Miasta uważam, że po raz pierwszy w historii miasta Międzyrzec Podlaski zapisano w rejestrze przyszłych miast powiatowych. Uważam, że daje to podstawy do dalszego rozwoju naszego miasta oraz ułatwi kontakt mieszkańców z przyszłymi władzami powiatowymi, a przede wszystkim urzędami (skarbowym, ZUS itp.).

Reasumując, uważam, że ostatnie 4 lata nie zostały w Międzyrzeczu stracone. Mimo, że wiele spraw nie zostało jeszcze rozwiązanych oraz wiele inwestycji czeka na rozpoczęcie, to w dobie zmian systemowych jakie przeżywamy w naszym kraju obecna Rada Miejska w mojej ocenie, zdała egzamin z samorządności.

Od Redakcji:

Ankiety Radnych - Bogdana Jaroszyńskiego i Mariana Paluszkiwicza kończą nasz cykl pt. "Czas rozliczeń". Więcej ankiet w wyznaczonym przez nas terminie nie otrzymaliśmy.

Baśń o Smo(cz)ku

Między trzema rzekami, za kilkoma lasami, tam gdzie "piaski i karaski" stał od wieków gród warowny Międzyrzec Podlaski zwany.

Poczęli mieszkańcy tego miasta znani byli ze swej prawości, serdeczności i odwagi.

Jedną z najbardziej ciekawych atrakcji tej miejscowości był mały, gumowy smoczek, który mieszkał w aptece przy ul. Pocztovej. Gdzie mu tam było do smoka wawelskiego w Krakowie czy innych bestii, o których głośno było w różnych stronach naszego kraju. Stąd też smoczek popularnie zwany "gryzaczkiem" zamiast strachu wywoływał u dzieci uśmiech i radość, a brak jego powodował niczym nie ukojony płacz (a nawet wrzaski!)

17 kwietnia (niedziela) w dyżurnej aptece pojawiła się mama sympatycznego bobasa, który nie mógł spokojnie zasnąć bez naszego smoczka. Spotkała się tam - delikatnie mówiąc - z niezbyt przyjemnym przyjęciem, ponieważ powinna przyjść - jak mówiono - po zakup przed godziną 1600 - ?!

Odmowa spowodowała ponowną wizytę w aptece (po godz. 19.00) ojca dziecka i po dłuższych "debatach" zakończyła się pomyślnie. Zadowolony klient trzymał w ręku kurczowo smoczek za jedyne 16.700 zł. Łatwo więc wysnuć z tej krótkiej baśni morał: Lepszy smoczek w garści, niż smok wawelski w ogrodzie zoologicznym. PS. Wydarzenie miało swój epilog w rzeczywistości.

Zatroskany Rodzic

tów konstrukcyjnych naszego wspólnego dobra, które z pieniędzy starszego pokolenia /ojców i dziadów/, został wybudowany 45 lat temu.

Osobiście nie znam takiej budowli /i jej otoczenie/, po której przejeżdża na dobę kilkadziesiąt pojazdów o różnym ciężarze gatunkowym. Na oczach odpowiedzialnych /lub nie/ ludzi obojętnych na marnotrawstwo, umiera zaniedbany nasz majątek narodowy. Natomiast strona południowo-zachodnia mostu jest miejscem wysypisk śmieci, nieczystości i

odpadków, które zalegają znacznie przy czolek żelbetowy mostu i skarpe. W związku z powyższym stanem, jestem pełen obaw, czy nie sprawdzą się słowa /z księgi mądrości/ - "coś z tego, że szczęście za rzeką, skoro do mostu daleko".

Z poważaniem Radny Rady Miejskiej

Marian Paluszkiwicz

Sporo ich biega w osiedlu Nassuta. Niektóre zadowolone się i czują się, jak u siebie, bo pies nie jest odludkiem, dlatego usiłuje polubić człowieka. Nie zawsze staje się to możliwe, ale w każdym przypadku pies tego bardzo pragnie. Czuje dobre słowo i na odległość wyczuwa ludzi mu sprzyjających.

Są to tzw. psy bezpańskie, poszukujące nieustannie swego pana. Trzeba chcieć dostrzegać, jak nieśmiało zbliżają się do nas, próbują wywęszyć cośmy za jedni, czy mają szansę na przyjaźń? Wystarczy drobny gest, ciepłe słowo, a już są przy nas szczęśliwe, skomlące z radości, wesoło merdające.

Pies ma charakter, psi charakter, a jednocześnie tak bardzo ludzki... nie raz do wzruszenia! Ludzie mogliby zażdrościć im psiego charakteru, wtedy byłoby bardziej ludzcy. To dla człowieka za trudne, wręcz niemożliwe, również dlatego, że pies jeśli pokocha, to nie zdradza! Oficjalnej przysięgi na wierność nie składa, uroczystych ślubów wierności nie manifestuje, a mimo to nie zdradza. Inaczej niż człowiek.

Laureat Nagrody Nobla z roku 1911, belgijski pisarz, myśliciel, filozof - **Maurice Maeterlinck** - napisał: *"Na tej przypadkowej planecie jesteśmy samotni, między wszystkimi otaczającymi nas formami życia żadna, poza psem nie zawarła z nami przyrzeczenia"*.

W osiedlu spółdzielczym przy ul. Nassuta, linia podziału przebiega między tymi, co bezpańskie psy pielęgnują i dokarmiają, oraz tymi, którzy mają im to za naganne. Prawda jest, że pieski bywają uciążliwe, niekiedy w nocy hałasują pod oknami mieszkań. Faktom takim nie da się

wbijania gwoźdźcia w ścianę. Krany piszczące, płuczki stukające, huk wlewanej wody do wanny, gdy innych pierwszy sen nawiedza.

Na takie zjawiska ludzkie i wiele innych, jakoś mniej reagujemy, jak - byśmy nie dostrzegali, co czynią dwunożni przyjaciele nasi, ale niech no

Pies jest pies

zaprzeczyć i ja również nie mam zamiaru tego czynić. Ale też jest pytanie, potrzebujące uczciwej odpowiedzi: czy to właśnie psy dostarczają nam najwięcej nocnych stresów? Bo może niesłusznie obciążamy je za wszystkie nasze bezsenne dolegliwości?

Czy istoty dwunożne i ich potworne ryki, wychodzące z zapijaczonych krtani, są nam środkami nasennymi? Czy nie koncertują pod oknami w świetle gwiazd i księżyca? Tak się składa, że psy akurat nie uwielbiają tego rodzaju postaw ludzkich i starają się ich jak najszybciej pozbyć, więc czynią, co do nich należy. A na klatkach schodowych w porze nocnej, jak zachowują się nasi sąsiedzi? Co wyczyniają nad naszymi głowami, przychodząc po północy w stanie kompletnego zamroczenia. Albo te nocne postukiwania, bo komuś wtedy właśnie nadeszła potrzeba

tylko pies zaszczeka, choćby na zapijaczego przechodnia, co czyni zazwyczaj i rytualnie, a już wszystkie dolegliwości nocy składamy na czworonoga!

Przeciwnicy czworonożnych sierot wytaczają też armatnie argumenty, że psy takie są niebezpieczne, potrafią gryźć, okaleczyć poważnie, a czasem i śmiertelnie. To też prawda, ale warto pamiętać, że częstotliwość tych faktów, jest wyjątkowo rzadka i chyba tylko dlatego nabiera wyjątkowego rozgłosu. Przywykliśmy natomiast i dalej się z tym oswajamy, że kiedy człowiek morduje człowieka, to już prawie rzecz normalna! A z jaką to pasją oglądamy filmy o tego rodzaju wyczynach ludzkich! Za te filmy płacimy ich producentom niebagatelne kwoty... przez nas zapracowane! A niech no tylko pies postraszy pijaka, a już zbiera się nad nim inkwizycja. Nad psem oczywiście! Przecież pies

jest pies! On nie czyni tego z pobudek materialnych, ani dla jakiejś sensacji.

Wykonuje swój obowiązek, czysto naturalny i prawie zawsze uzasadniony warunkowo. Warto przy tym pamiętać, że psy nie chodzą do szkół, nie mają naukowych stopni, nie znają Dekalogu i nie wiedzą, że ukąszenie człowieka jest naganne i niezgodne z prawem, choć w większości przypadków takie moralne prawo na pewno im przysługuje.

Człowiek to wszystko wie, rozumie, jednak gryzie najwięcej, najboleśniej i najbardziej śmiertelnie. To nieprzedsami ryglujemy drzwi mieszkań naszych, zarówno w dzień, jak też w nocy. Nie z psich powodów zakładamy domofony i alarmy w pojazdach. To nie czworonogi zmuszają nas do produkcji najbardziej wyszukanych patentowanych zamków, klódek, zatrzasków na wszystkie okazy ludzkiego życia.

Ale one - psy, w wielu przypadkach te zamki nam zastępują, opłacając nieraz ten obowiązek własnym życiem, w zamian za uratowanie człowieka. Niczego nie chcę tu przesądzać, ani tym bardziej wpływać na czyjąś decyzję w opisanej kwestii, pragnę tylko zwrócić uwagę na fakt, że być może warto o tym pomyśleć, zanim zdecydujemy się wydać wyrok na poczcziwego kundla.

Mieczysław Pulik

Niemcy mimo różnic kulturowych, podkreślanych odrębności między poszczególnymi landami są jednym narodem. Zjednoczenie RFN z NRD przyjęto więc w całych Niemczech z ogromnym entuzjazmem. Dziś jedno państwo niemieckie jest faktem.

Połączenie dwóch państw oddzielonych "żelazną kurtyną" różnych w poziomie rozwoju, sposobie życia mieszkańców wiązało się z ogromnymi kosztami. Aby dawne NRD stało się chociaż trochę podobne do zachodnich landów należało rozbudować system łączności dróg, sieci banków i najważniejsze, przekształcić gospodarkę. Ulec zmianie musiała również struktura i świadomość społeczeństwa. W zachodnich landach znaczącą część społeczeństwa stanowił tzw. klasa średnia, czyli grupa ludności niżej sytuowanej, posiadającej własne warsztaty, niewielki kapitał i stabilną sytuację materialną. Optymistyczne prognozy mówiły o dwóch latach, potrzebnych na integrację. Dokonano już wiele. Przejeżdżający przez wschodniemiemieckie landy turysta, zaskoczony jest tempem rozbudowy infrastruktury i rozbudową autostrad i telekomunikacji. Zaskakuje szybko rozwijająca się sieć zakładów usługowych, sklepów, drobnych warsztatów. Towary z byłej NRD coraz częściej pojawiają się na półkach sklepowych. Jest tylko trochę biedniej, trochę brudniej i mniej kolorowo.

Mówiąc o trudnościach w przekształcaniu gospodarki w Polsce, o trudnościach w dorównaniu Europie zapominamy o byłej NRD, której obywatele nieodwracalnie są już członkami zjednoczonej Europy. Panuje w Polsce przekonanie, że wszystko załatwiły miliardy marek od "brata zza Łaby". W twierdzeniu tym jest część prawdy. Moim zdaniem jednak źródłem sukcesu należy szukać również w sposobie przeprowadzania reform oraz

w ich radykalizmie. Reformy w Niemczech Wschodnich przeprowadzono wzorem reform lat 1945 - 50.

Sytuacja była zbliżona - z państwa totalitarnego z gospodarką zależną od władz centralnych okupowane jeszcze Niemcy miały stać się państwem demokratycznym z gospodarką rynkową. Współczesna dominacja gospodarcza i polityczna Niemiec w Europie potwierdzała skuteczność reform. O ile przed laty pryncyplem reform było "denazyfikacja", obecnie stała się nim dekomunizacja. Aktywiści partyjni zostali całkowicie wyeliminowani z życia politycznego i społecznego. Objął ich zakaz piastowania stanowisk państwowych i publicznych. Niepisany zakaz objął również gospodarstwo prywatne. Podobnie szkolnictwo (łącznie z pozbawieniem praw wykonywania zawodu) i służbę zdrowia. Toleruje się wyłącznie wybitnych fachowców. Przynależność do partii komunistycznej jest wstydliwie ukrywana. Zdziwienie budzi tutaj sytuacja w sąsiedniej Polsce, gdzie politycy szczerzą się przynależnością i karierą w partii komunistycznej. Szczególnie ostro potraktowano współpracowników tajnej policji politycznej STASI.

Udowodnienie faktu współpracy oznacza praktycznie koniec kariery. Przekonali się o tym politycy, parlamentarzyści, biznesmeni a nawet sportowcy (sportowcy startujący w Lillehammer musieli udowodnić, że nie donosili na kolegów i godni są reprezentować Niemcy). Wgląd w akta STASI ma każdy pracodawca i często z tego przywileju korzysta. Deko-

munizacja odbywa się w Niemczech poza prawem. Prawo nie działa wstecz - zgodnie z prawem NRD każdy mógł współpracować z policją a przynależność do partii była nawet zaszczytem. Nie słyhać jednak głosów rzeczników praw obywatelskich broniących komunistów, nikt nie mówi o łamaniu prawa i nieprzestrzeganiu konstytucji. Dekomunizacja tutaj nie jest zemstą, przeprowadzana jest nie bez racji, umożliwia bowiem spokojny proces przemian gospodarczych. Dzięki niej pozbawiono byłych komunistów wpływu na kierunek przemian gospodarczych i tworzenia prawa umożliwiającego byłym funkcjonariuszom zdobywanie fortun. Tutaj nie powstała szara sfera gospodarki z którą Polacy przez cztery lata nie mogą dać sobie rady. O konieczności dekomunizacji przekonuje powtarzany przez Niemców argument - "Jeżeli ktoś zepsuł zegarek nie może go naprawić - jeżeli jest to wspólny mechanizm nie można dopuścić aby go naprawiał".

Działania powyższe były równoległe do przemian gospodarczych. Przemysł NRD w swojej większości został już sprywatyzowany. Wykupiony został przez przedsiębiorstwa i

koncerny z zachodnich landów, udział obywateli byłej NRD był tu niewielki. Inaczej rzecz ma się z drobną wytwórczością. Za sukcesy trzeba jednak płacić. Koszty zjednoczenia ponoszą całe Niemcy. Najbardziej wymierną ceną jest wzrost podatków, ale nie tylko. "Wschodnie" jak również "zachodnie" landy dotknęło największe w historii Niemiec bezrobocie. Towarzyszy temu przedłużająca się recesja. Niepokój budzi więc społeczne skutki zjednoczenia. Brak zaangażowania obywateli NRD w proces przemian gospodarczych, głosy domagające się szczególnego traktowania obywateli wschodnich landów jako rekompensaty za "cierpienie" w okresie komunizmu. Szczególnie niepokoi fakt, iż "Ostis" (tak określa się tu wschodnich Niemców), mogą zachwiać równowagę polityczną w Niemczech. Symptomaticznym jest wzrost popularności partii neofaszystowskich. Zachwianie równowagi politycznej kończyło się zawsze tragicznie.

Szczególnie, gdy przewagę polityczną zdobywały landy wschodnie (- Prusy) oznaczało to wojnę lub zaburzenia wewnętrzne. Dzisiaj nie ma Prus jest Brandenburgia i Saksonia, jednak frustracja i nacjonalizm "Ostis" nie wróży nic dobrego. Miejmy nadzieję, że pozostałości totalitaryzmu w świadomości byłych sojuszników z byłego Układu Warszawskiego znikną. Wszak oni są już w Europie - My, widząc tempo przemian w Polsce musimy czekać jeszcze lata.

A.C.

NAPRAWA TELEWIZORÓW

usługi w domu klienta na poczekaniu - bez dopłaty
montaż telegazety i pilota

UDZIELAMY GWARANCJI !

Zakład naprawczy, Międzyrzec Podlaski ul. Kasztanowa 8
czynny od 8⁰⁰ - 20⁰⁰ tel. 712-351 (czynny całą dobę)

Niewiele osób wie, że Cyganie tworzą różne szczepy, znacznie się różniące od siebie nie tylko zwyczajami, ale nawet językiem. Kotlara, Kielderara, Niamcojka, Rumungry, Labaney, Ciabasza - tworzą jedną cygańską społeczność, tylko dla kogoś z zewnątrz, kto nie jest Cyganem (jest "Gazim" - jak mówią miejscowi); oni sami znają różnice i czują silną przynależność do swojego szczepu. Należy tu dodać, że w jednym mieście bądź dzielnicy większego miasta mówią jednym językiem. Zdarza się, że w domu rozmawiają po polsku (aby dzieci lepiej poznały język), na ulicy jednak posługują się między sobą wyłącznie językiem swego szczepu.

Do Międzyrzecza Podl. Cyganie przybyli na początku lat sześćdziesiątych. Było wśród nich kilka rodów: Gomany, Korniaki, Lakatosze, Brylewicze...

Dziś zostali jedynie Gomany. Od tamtego czasu wiele się zmieniło w ich życiu - nie mieszkają już w "wozach" ani barakach, nie stronią tak bardzo jak niegdyś od towarzystwa "Gazów", zmienili wiele obyczajów, chociaż nadal pozostali "inną" społecznością wśród nas.

Od najmłodszego wieku dzieci uczą się radzić sobie w życiu samodzielnie. W rodzinie są ponad miarę rozpieszczane, niemal w ogóle nie karane. Jedynym usprawiedliwionym powodem zabicia dziecka jest przywłaszczenie cudzych rzeczy w miejscu zamieszkania. Dzieci muszą zapamiętać, że tu, gdzie jest ich "kher" (dom) nie wolno "czoraw" (kraść), chociaż jest to jeden ze sposobów zdobywania środków utrzymania (obok pracy i handlu).

Do szkoły dzieci chodzą 3 - 4 lata. Trzynastoletnie dziewczynki powinny umieć (i robić!) wszystko: gotować, sprzątać, prać, "zarabiać" na utrzymanie, zaopiekować się dziećmi czy rodzicami. Muszą być przygotowane do roli żony i matki, bowiem wychodzą za mąż właśnie w wieku 13 - 14-15 lat. Niewiele starsze uważane są już za "stare panny". Zwykle nie wychodzą za mąż dziewczęta o słabym zdrowiu.

Czytelników zapewne zainteresują obyczaje związane z zawieraniem małżeństw cygańskich, różnią się one znacznie od naszych. Oto chłopak - najczęściej starszy od wybranki - mówi: "Te kames..." (jeśli chcesz...) Dziewczyna nie odpowiada; musi zasięgnąć rady swoich rodziców. Oni - w trosce o szczęście córki - muszą dowiedzieć się o kandydacie wszystkie

narodziny dziecka pogodziły ją z rodzicami). Jeżeli zaś było to porwanie i gwałt, rodzice dziewczyny często mszczą się na sprawcy, a nawet czasami na jego rodzinie. Najczęstszym przejawem zemsty są "złe słowa" i pobicia. (Trzeba tutaj dodać, że nie wzywa się policji!) Takimi sposobami "zawarte" małżeństwa obywają się, oczywiście, bez uroczystych wesel.

CO TO ZA LUDZIE? Wszędzie mogą mieć swój "kher"...

go. Jeżeli ostatecznie wyrażają zgodę ("jo"), organizuje się wesele. Warunek: dziewczyna jest dziewicą. W innym przypadku - wesele odbyć się nie powinno. W dniu wesela ojciec oddaje córkę panu młodemu: "Lela" (Weź ją) - "A!" (chodź) - mówi chłopak, bierze narzeczoną za rękę i siadają do stołu. Zasiadają goście i rozpoczyna się przyjęcie.

W pewnym momencie młodzi wychodzą, by małżeństwo zostało "skonsumowane". Następnie młoda wchodzi do sali i pokazuje prześcieradło jako dowód, że do tej chwili była dziewicą. Teraz dopiero młodzi stali się małżonkami. Mają prawo przyjąć prezenty od gości. Wesele trwa 2-3 dni. Bywa, że "pan młody" także jest małoletnim nastolatkiem. Dzieje się tak wtedy, gdy rodzice "przeznaczili" małą dziewczynkę jej rówieśnikowi lub niewiele starszemu synowi innej rodziny. "Przeznaczenie" zobowiązuje rodziców obojga dzieci do dotrzymania słowa. Taka "przeznaczona" dziewczynka nie może nigdzie wyjść sama aż do wesela. Nie może też - tak jak i chłopak - zrezygnować. Obowiązkiem jest spełnienie słowa rodziców.

Zupełnie inaczej dzieje się w przypadku, gdy rodzice dziewczyny odrzucają "oświadczyny" chłopca. Wówczas następuje porwanie lub ucieczka młodych. Jeżeli to była ucieczka, rodzice panienki nie wybaczą jej tak łatwo. (Jedna z dziewcząt przez kilka lat nie mogła wrócić do domu, dopiero

Dziwić się trudno, że dziewczęta mają ograniczoną swobodę, skoro mają ograniczoną wolę. Nie mogą spotykać się "sam na sam" z chłopcami, nie wolno im pójść do dyskoteki itp. Czasami czynią to ukradkiem, gdzieś daleko od domu. Łatwo mogą narazić się na plotki, co sprawia wiele przykrości zarówno dziewczynie, jak i jej najbliższej rodzinie. Aby udowodnić, że plotki są oszczerstwem, rodzice prowadzą córkę do ginekologa (raczej nie w miejscu zamieszkania). W tej sprawie komfortową sytuację mają chłopcy - o nich się nie plotkuje!

Niekiedy małżonkowie "rozwódka się". Powodem jest najczęściej zdrada. Cyganie, a zwłaszcza Cyganki, są bardzo zazdrosne. Inny powód to po prostu: "nie chcą się". Następuje rozstanie. Dzieci zostają z tym rodzicem, z którym chcą. Ojciec, gdyby nie chciał zaopiekować się dzieckiem, nie musi. Zabierze je matka lub rodzina, zapewni utrzymanie. Alimentów - nie ma. Każde z rodziców może odwiedzać dziecko, kiedy chce, robić prezenty. Zdrada jest potępiana. Zdradzający jest "magerdo" (skalany, wzgardzony) na określony czas. "Marhine" (karę) wyznacza zwykle król. (Za drobne przewinienia "osądza" wójt). "Magerdo" jest odrzucony przez wszystkich, źle się o nim mówi, a z nim - prawie wcale. W domu, gdzie mieszka, ma nawet oddzielne naczynia...

Cyganie jednej wspólnoty bardzo się szanują, są wręcz zobowiązani do

wzajemnej pomocy. Dzieci - sieroty zawsze znajdują opiekę w rodzinie. Obowiązkiem jest bezwzględny szacunek wobec starszych. "Dorastające" dziewczynki w domu muszą wyręczać we wszystkim matkę. Same przygotowują nawet "duże" przyjęcia dla rodziny np. z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku, czy Wielkanocy, kiedy to i wśród Cyganów kwitnie życie towarzyskie. Goście zjawiają się też na urodziny bądź imieniny (także bez zaproszenia) - z życzeniami, kwiatami, prezentami. Musi być wtedy obfity posiłek, tańce, śpiewy. Organizowaniem zajmuje się właśnie młodzież. Warto wiedzieć, że Cyganie nigdy sobie nie wrożą. Zresztą, jest to coraz rzadziej spotykane zajęcie i rzadka sama umiejętność.

Najdramatyczniejszy moment życia, śmierć członka cygańskiej społeczności, to powód do spotkania się nie tylko jednej rodziny, ale też całych rodów i przyjaciół. Po powrocie z cmentarza odbywa się - raczej poza domem zmarłego - stypa. Członkowie rodziny wyznaczają sobie okres żałoby, może to być 6 tygodni, pół roku lub rok. W tym czasie nie wolno bywać na przyjęciach, nie wolno oglądać telewizji, ani słuchać radia. Kto zacznie nosić żałobę, musi w niej wytrwać. Na zakończenie żałoby urządza się znowu stypę, wspomina zmarłego i pali czarne stroje, łącznie z bielizną, które nosiło się w czasie żałoby. Cyganie są wyznawcami różnych wier. "Gazów" musi zadziwiać hermetyczność środowiska Cyganów. Bardzo trudno zdobyć od nich wiadomości o ich życiu, a mimo iż coraz częstsze są kontakty wzajemne, dzieli nas wiele: język, obyczaje, tradycje, mentalność... Cygańskie obyczaje stają się coraz bardziej łagodne, ale te które obowiązują nadal są absolutnie przestrzegane. O tych, które mogą być bezkarnie łamane, w niniejszym artykule się nie

wspomina. Ludowa pieśń mówi: "Cyganie nie orze, Cygan nie sieje..." - i to prawda. Wszędzie może mieć swój "kher" (dom).

(Janina)

Tania odzież - cudze ciuchy

Coraz więcej jest sklepów z taną odzieżą pochodzenia zagranicznego. Wiąże się to przede wszystkim z ogromnym zapotrzebowaniem na odzież taną, a jednocześnie dobrej jakości. Nie bez znaczenia jest fakt, że ceny w sklepach potocznie zwanych "szmatekami" są niekiedy symboliczne. Nie trzeba tu płacić milionów złotych nawet za kurtki, czy skórzane kurtki. Importerzy odzieży używanej posiadają wszelkie wymagane dokumenty o dezynfekcji (wykonanej przez zachodnie firmy). Najczęściej dezynfekowana jest oparaami naftaliny. Jest to zabieg bardzo skuteczny, a jednocześnie bezpieczny dla człowieka i środowiska.

Wszystko to sprawia, że sklepy te cieszą się dużym powodzeniem i mają już swoich stałych klientów. Mogą tu ubrać się dzieci, młodzież i dorośli

niezależnie od zawartości portfela czy pozycji społecznej. Mimo, iż ceny w "szmatekach" są naprawdę niskie, i tu zdarzają się kradzieże. Często giną atrakcyjniejsze egzemplarze, a niekiedy sprawcy łapani są na gorącym uczynku. Do jednego ze sklepów nawet dwukrotnie się włamano. Tu bardziej niż gdzie indziej widoczne są problemy socjalne naszego społeczeństwa. Zalew bardziej czy mniej atrakcyjnych ciuchów z zachodu na pewno nie sprzyja rozwojowi rodzimego przemysłu tekstylnego.

Jak już jesteśmy "we własnym kraju" to dobrze byłoby być i "we własnych ciuchach". Kiedyś donoszano ubranie po starszym bracie - teraz po bogatszym sąsiedzie.

A.M.

Czy można chorować na zasiłku?

Jeżeli zdarzyło się komuś być bezrobotnym na zasiłku, to jest on w tak komfortowej sytuacji, że do głowy mu nie przyjdzie chorować. Jednak zdarza się, że ciężka choroba dopada nas w chwili gdy trzeba pójść do Urzędu Pracy po zagwarantowane ustawowo pieniądze. W takich wypadkach posługujemy się najczęściej współmałżonkiem. Niestety, gdy w zakładach pracy, kasjerzy wypłacają pieniądze za upoważnieniem imiennym, tutaj sprawę można załatwić tylko osobiście. Nie pomoże ani pisemne upoważnienie potwierdzone telefonicznie, ani dowód osobisty.

Potrzebne jest zwolnienie lekarskie, ale tylko przy podpisie. I tu rodzi

się pytanie, czy bezrobotny może pościć lekarza o zwolnienie z pracy, której nie ma? Zwolnienie nie upoważnia jednak do podjęcia pieniędzy. Wszyscy wiedzą, że nie są one, aż takie duże. Aby mieć za co żyć z rodziną przez najbliższych kilka dni chory musi się stawić osobiście nawet karetką pogotowia, albo postarać się o wiarygodną pieczęć. Jakie literki przed nazwiskiem musi mieć bezrobotny, aby jego pieczęć była wiarygodna? Gdy i tę przeszkodę pokonamy, wtedy okazuje się, że to wszystko było niepotrzebne. Wystarczyło napisać podanie. To jest biurokracja! Opisany przypadek jest z całą pewnością autentyczny.

Anna Matejek

Z popularnym aktorem Stanisławem Mikulskim rozmawia Ryszard Kornacki.

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji w Międzyrzeczu Podlaskim podjął się "karkołomnego" w dzisiejszych czasach - w trudnym okresie jaki przeżywa film (bardzo niska frekwencja) - przedsięwzięcia. Dyrektor MOKiR-u odważnie zdecydował się na inaugurację cyklu pn. "Aktor i film" licząc, iż w ten sposób połączenie prezentacji ekranowej z "żywym" aktorem wpłynie na uatrakcyjnienie filmu i "przyciągnięcie" do kina większej liczby widzów. Okazało się, że pomysł trafił w przysłowiową "dziesiątkę".

25 kwietnia br. międzyrzecka publiczność (prawie pełna sala kinowa) mogła obejrzeć film produkcji polskiej pt. "Skapani w ogniu". Przed projekcją odbyło się krótkie spotkanie z jednym z bohaterów filmu - znakomitym aktorem teatralnym i filmowym Stanisławem Mikulskim znanym nie tylko starszej generacji z kreowania m.in. postaci kapitana Hansa Klossa w popularnym serialu "Stawka większa niż życie". Po filmie prawie cała publiczność udała się do sali konferencyjnej, by w bardziej kameralnej atmosferze bliżej poznać aktora.

- Na początek proszę o parę szczegółów dotyczących Pańskiej młodości i planów związanych z pracą w teatrze i filmie.

- Urodziłem się w Łodzi i tam ukończyłem szkołę średnią. Powiem szczerze, że nigdy nie marzyłem o zawodzie aktorskim. W pewnym okresie myślałem o studiach politechnicznych. Tak się jednak stało, że otrzymałem propozycję od znanego reżysera p. Leonarda Buczkowskiego. W ten sposób doszło do mojego debiutu w filmie "Pierwszy start". Po zakończeniu zdjęć zaoferowano mi pracę w teatrze

w Katowicach (1949-1950r.). Następnie dostałem powołanie do wojska. W czasie rocznego pobytu w szkole oficerów rezerwy, sporadycznie występowałem w zespołach teatralnych, aż w końcu trafiłem do Zespołu Pieśni i Tańca w Lublinie. Byłem tam prezen-

tylka godzin do Białej Podlaskiej, Łukowa, Lubartowa, Zamościa, Hrubieszowa w niezbyt sprawnych autokarach wioząc ze sobą komplety strojów i dekoracji. Wysiłek nasz opłacał się. Wszędzie czekali na nas widzowie. Młodzież i dorośli. Graliśmy często w

Kapitan Kloss w Międzyrzeczu Podl.!

*Serdusie porównanie
olbr. Anglii i Polii "Stora"
"Lisdy ne dugo"*
A. Kloss

terem i zostałem dostrzeżony i "wypychony" do teatru lubelskiego. Był to rok 1952. Złożyłem wymagane egzaminy i zostałem aktorem. W Lublinie grałem w Teatrze im. J. Osterwy do 1964 r. czyli 12 lat.

- Z wypowiedzi Pana wynika, że okres lubelski w pracy aktorskiej wspomina Pan bardzo sympatycznie i uważa za najlepszy.

- W tym czasie w Lublinie zebrał się bardzo dobry zespół aktorski. Wspomnę tutaj choćby Halinę i Jana Machulskich, Aleksandra Aleksego, Włodzimierza Wiszniewskiego i wielu innych. Głośno mówiło się w Lublinie o dwóch panach M (Machulski, Mikulski) grających najczęściej główne role, a premier wtedy było bardzo dużo. W Lublinie udało mi się zagrać znaczące role w ponad 40 sztukach m.in. w "Sulkowskim"; "Cydzie"; "Makbecie" i innych. Z okresu lubelskiego pamiętam częste wyjazdy w teren. Jechało się po

małych ciasnych salkach a nawet na świeżym powietrzu "pod chmurką" nie bacząc na pogodę. W drodze mieliśmy "przygody" bowiem nasze samochody "nawalały". Było raz tak, że do Hrubieszowa (110 km jechaliśmy około 14 godzin). Liczna publiczność czekająca na nasz przyjazd i występ (np. w Bilgoraju - 3 tys widzów) wynagradzały nasz trud.

- Potem znalazł się Pan w Warszawie...

- Występowanie w teatrach warszawskich było swoistym awansem. Grałem w Teatrze Powszechnym u Adama Hanuszkiewicza, Teatrze Ludowym, Teatrze Polskim i Teatrze Narodowym. Tu już premier było o wiele mniej. Zresztą "weszły" w Warszawie telewizja, radio, film. Tutaj prezentowałem się m.in. w "Poskromieniu złoŹnicy" i nawet w "Dziadach".

- Większość aktorów pytań o to czy wolą grać na scenie czy na planie filmowym odpowiada jednoznacznie, że na scenie. Co Pan na ten temat sądzi?

- W zasadzie podzielam ich zdanie z małą poprawką, iż obie te dziedziny

sztuki mają swoje plusy i minusy.

- Jakie filmy i rolę wspomina Pan z przyjemnością?

- Zaczęło od filmu "Skapani w ogniu", którego premiera odbyła się około 30 lat temu. Cenię sobie również takie projekcje jak "Kanal" czy "Godziny nadziei". Grywałem w nich przede wszystkim role wojskowych, ale i inne także.

- W rozmowie z Panem nie może zabraknąć pytania o kreację kapitana Klossa.

- Pamiętam, że w latach 1965 - 1966 nakręciliśmy na żywo w telewizji 15 odcinków tego serialu. A od 1967 r. zrealizowaliśmy w wersji filmowej 18 odcinków. Serial miał olbrzymią popularność. Telewizjowcy i scenarzyści, aby nie uśmiercali Klossa i kontynuowali jego losy. Przy okazji dodam, że serial ten zyskał olbrzymią popularność w ówczesnej Czechosłowacji i na Węgrzech, gdzie "grałem" również wiele filmów szczególnie w latach 1967 - 70.

- Panie Stanisławie "wieść gminna" niesie, że jest Pan związany z naszym miastem Międzyrzeczem Podlaskim.

- Tak to prawda. Mam synową, która pochodzi z miasta nad Krzną, a po naszej rozmowie zechcę się spotkać z Jej rodziną, która zamieszkuje w tym grodzie.

- Nie wiem czy orientuje się Pan, że tutaj na sali zgromadziła się też młodzież naszych międzyrzeckich szkół. Czy możemy liczyć na pomoc z Pańskiej strony w tworzeniu i pracy Międzyrzeckiego Teatru Studyjnego?

- Sądzę, że w miarę możliwości czasowych tak.

Dziękuję za rozmowę.
Wywiad nie autoryzowany.

Od redakcji: Mamy nadzieję, że prezentacja cyklu "Aktor i film" nie skończy się w naszym kinie "Sława" na projekcji filmu "Skapani w ogniu" i wizycie Stanisława Mikulskiego.

"Uprowadzenie Agaty" odc. 3 Rysował: Sylwester Kołodziej



Wiersze

Muzyka

W stawie ochoczo
żaby rechoczą
i widzą
że nad nimi
lata wielki komar
i bzyka
i oto
jest właśnie muzyka

Na zielonej trawie

Na zielonej trawie
pasie kwiecień pawie
a jasne słoneczko
pomaga łaskawie

Sarenka

Sarenka leśna panienka
chodzi w złotych sukienkach
śpi na zielonej darni
spogląda oczkiem samim
Gałązkę pyszczkiem trąca
Oj! uważaj klująca.

Kamil Kornacki

kl. III b

Szkoła Podst. Nr 3

Matura na karku... i co dalej?

Szanowni Kolesie! Matura - rzecz normalna więc nie "nawalajcie". Tylko odlotowy luz może Was oświecić i uratować. Nie jesteście przecież tumanami. Bo tak realnie myśląc, matura jest po to, aby ją "przeskoczyć", po to by ją zdać, jak zdawały już wcześniej inne pokolenia, choćby rodziców czy nawet dziadków.

Nie "ryjcie" tak ostro jak oni o tym opowiadają. Okazuje się często, że starsi bardzo lubią bajki i swoje osiągnięcia wyolbrzymiają do kosmicznych rozmiarów. Przecież przez cztery lata zdzierania ciuchów i zelówek coś Wam zostało w tych "zakutych łbach" (jak mówią "pedagogicznie" niektórzy "pedagodzy"), coś zapamiętaliście z tego natłoku materiału "przerabianego" na lekcjach, macie już swoje doświadczenia a może nawet fascynacje i plany. Jeden mój znajomy "kujon" nie wie nawet, że zaczął się maj, rozwinęły się liście i kwiaty, w ogrodach pełno tulipanów a dziewczyny chadzają "stadami". Brak mu wyobraźni i to mnie bardzo martwi, ponieważ bez końca "trzepie" formułki a do pisemnej części matury robi sobie solidne "tasiemce". Nie śpi po nocach, lyka "fury" prochów i myśli, że zda egzamin co najmniej na piątkę.

Pytam się więc i co z tego, gdy przyjdzie mu pozostać tylko "na tym etapie" (bo ze studiów mogą wyjść przysłowiowe nici). Straci mój "kujon" wiele zdrowia a całą rodzinę może nawet wpędzić w nerwicę.

Jasne, że dzisiaj są nowe czasy a stare powiedzenie: "nie matura, lecz chęć szczerą robi z ciebie oficera" nie jest już aktualne. I dobrze. Zresztą nasze siły obronne nie potrzebują - jak wiecie - tak licznej kadry oficerskiej, bo stajemy się społeczeństwem typowo pacyfistycznym i dążymy do nowej pokojowo zjednoczonej Europy. Zrobimy jednak niektórym rodzicom /tym z większymi od Was ambicjami/ a może także i sobie przyjemność, i uporajmy się z egzaminem dojrzałości. Ostatecznie można przecież otrzymać "kuronówkę", uciec na dwa lata od wojska (chłopcy - szkoły pomaturalne) albo - jak mówią niektórzy - wziąć swoje sprawy w swoje ręce.

Czołem: Wasz koleś

Ps. Czekam na uwagi i wypowiedzi w przedłożonej sprawie. A może by tak zrezygnować z egzaminów maturalnych, przecież na studiach trzeba rozwiązywać ponownie testy i zdawać na egzaminy wstępne.

**Najukochańszym Mamom
z okazji Ich Święta
pociechy z dzieci życzę
- zespół redakcyjny
"Głosu Międzyrzeckiego"**

Z okazji Dnia Matki

To dla Ciebie Mamusiu zakwitły bratki
I dla Ciebie świeci słońce,
które dzisiaj jest gorące.
Bądź szczęśliwa i wesoła,
I miej uśmiech dookoła.
Zdrowia, szczęścia pomyślności...
100 lat życzę Ci w radości!!!

Anna Mikołajczuk

Serdeczne życzenia z okazji Dnia Matki,
ukochanej Mamie Bogusławie Mikołajczuk
Sklada córka Ania.

Talenty są wśród nas

Dyrektor MOKiR w Międzyrzeczu Podlaskim p. **Marian Sworczuk** rozpoczynając w dniu 2.05.94 r. bogatą uroczystość poświęconą kolejnej rocznicy obchodów **Konstytucji 3-Maja** stwierdził, iż akademia ta już od lat nabrała charakteru przeglądu i podsumowania oraz zaprezentowania społeczeństwu miasta zespołów artystycznych działających w **MOKiR, Szkole Muzycznej, szkołach średnich i podstawowych.**

Tradycyjnie już pierwsza część akademii ma charakter poważny. Tym razem w montażu poetyckim wystąpiła młodzież miejscowego liceum kierowana przez mgr **Danutę Polanowską** i ks. **Stanisława Malka**. Również w poważny nastrój wprowadził zgromadzoną na sali widowiskowej publiczność występ chóru męskiego **"Wiarus"** pod dyktando **Janusza Sawczuka**. Następnie prezentowali się w kolejności: **"Dzieci Podlasia"** - 2 grupy, zespół tańca towarzyskiego, grupy gimnastyczne, zespół **"Sesamki"**, akordeoniści ze Szkoły Muzycznej.

Całość imprezy podsumowały i zakończyły **"Dzieci Podlasia"** - tańcem moldawskim.

Brawom nie było końca. Utalentowani młodzi artyści wykazali się dużą sprawnością i kunsztem tanecznym.

Nie można w tym miejscu pominąć również kapeli ludowej przygrywającej roztańczonym **"Dzieciom Podlasia"**. Warto także podkreślić pracę instruktorów poszczególnych zespołów (w tym Taekwondo): **Hanny Paluszkiwicz, Doroty Janusiewicz, Zbigniewa Bernata, Janusza Sawczuka, Zbigniewa Boneckiego** oraz nauczycieli miejscowych szkół.

(rok)

Jak się zachować?

Każdy z nas woli obcować z ludźmi, o których można powiedzieć, że są kulturalni, ułożeni, wychowani. I nie chodzi tu jedynie o nabycie zewnętrznych form, ale przede wszystkim o zyciowe ustosunkowanie się do ludzi, przestrzeganie tego, aby nikt z naszego powodu nie doznał przykrości. A zatem:

Ludzie prawdziwie dobrze wychowani posiadają umiejętność odpowiedniego zachowania się w każdej sytuacji. "Nieobycie" pozbawia człowieka pewności siebie, a co za tym idzie - dobrego samopoczucia; to z kolei wywołuje nieśmiałość, a ta może przejawiać się sztucznością w zachowaniu, śmiesznością niezgrabnością towarzyską. Prostota, naturalność dobrych manier - zdobywają serca, ułatwiają współzycie. Im człowiek gładszy w obejściu, tym łatwiej przychodzi mu pokonanie różnych przeciwności losu. "Uprzejmość popłaca". Nie należy jej tylko identyfikować z uniżonością, która jest właśnie zaprzeczeniem dobrego wychowania. Człowiek z klasą nie okazuje znużenia, niechęci, uprzedzeń. Wszystkich traktuje z jednakową uprzejmością i taktem. Nie razi brakiem obycia, ale przeciwnie przestrzega kanonów natury etycznej, społecznej i towarzyskiej. Dobre wychowanie wyklucza zbędną wylewność, złe nastroje i "humory", depresje, brak opanowania, egoizm. Uprzejmość, takt, kultura - nierzadko bywają cechami wrodzonymi, należy je wtedy troskliwie pielęgnować i rozwijać. O ile nie są wrodzone - można nauczyć się ich na tyle, że staną się jakby drugą naturą. Potrzeba jednak dobrej woli, samokrytycyzmu i usilnej pracy nad sobą. Pomoże Wam w tym nasz "Głos" i ...

Janina

WIELKA ORKIESTRA



ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

ROCK'N'ROLL WASZYCH SERC

dla chorych serc naszych DZIECI

Warszawa, 16.04.94

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

"GŁOSU

Dla MIĘDZYRZECKIEGO"

Wielkie i ogromne dzięki dla Państwa za włączenie się do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Są Państwo szaleni w sercu i pełni radości za zupełną darmość, po prostu czują państwo Rock'n'rolla i za to mocno Państwa ściskamy. I niech Państwo pozostaną tacy do końca.



Wielka Orkiestra
Świątecznej Pomocy
No to się ma

2 FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

1994



Patriotyczna "górką"

Mieszkanie **Antoniego Stanisze-wskiego** ps. "Tadeusz" w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Warszawskiej 61, a szczególnie pracownia krawiecka żony Janiny, zwana "górką" służyła w czasie okupacji za punkt kontaktowy członków AK: łączniczek "Ady", "Blanki" i "Dwudziestki". W mieszkaniu tym przez pewien czas nocowali: Inspektor WSOP-AK i dowódca Oddziału Partyzanckiego 34 p.p. **Aleksander Szubert** ps. "Stefan" oraz mjr **Stefan Wyrzykowski** ps. "Zenon". Przez szereg miesięcy przebywał tam szef wywiadu na powiat Radzyń Podlaski - **Filip Bialecki** ps. "Tulipan". Wszystkie osoby z rodziny **Antoniego Stanisze-wskiego** brały czynny udział w pracy konspiracyjnej zlecanej przez "Tadeusza". Osoby te, to: żona - **Janina**, szwagierka - **Agata Bialecka** ps. "Sto-

krotka", szwagier - **Fabian Bialecki** ps. "Wojciech", synowie **Henryk** ps. "Jastrząb" i **Jerzy** ps. "Sokół". Na "górkę" z okazji 153 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3-go Maja w czasie trwania odprawy w dniu 3.05.1944 r. wykonano zdjęcie dowództwa Inspektoratu na Powiat Radzyń Podlaski WSOP - AK.

Zdjęcie to uległo zniszczeniu podczas działań wojennych w lipcu 1944. Odtworzone zostało częściowo na podstawie zeznań wiarygodnych świadków, ale nie wszystkie fotografie dało się uzyskać. Niech te krótkie wspomnienia będą chlubnym przykładem patriotycznej postawy wielu mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego.

Halina Szablak-Bialecka ps. "Róża"
Łączniczka oddziału "Głóg"
Komendy Głównej AK

Kolarze na start



W niedzielę 24.04.94 r. w okolicach Białegostoku odbyły się szosowe wyścigi kolarskie, w których startowało 82 zawodników z 14 klubów całej Polski. Nasz region godnie reprezentowali podopieczni trenera mgr **Mariana Mlynarczyka** zawodnicy klubu "Huragan" Międzyrzec Podl.

W najważniejszym wyścigu juniorów, zaliczanym do klasyfikacji Challenge'u PZKol, najszybszym okazał się po znakomitym finiszu **Grzegorz Sobiczewski** - "Huragan" Międzyrzec Podl. Kolejne miejsca zajęli **Jacek Huszcza** i **Wojciech Zajkowski** - obaj "Sokół" Sokółka. Drugi nasz reprezentant w tej kategorii **Adam Ostapiuk** przyjechał w peletonie za-

sadniczym uzyskując ten sam czas co zwycięzca wyścigu.

W kategorii juniorów młodszych zwyciężył na tym samym dystansie, **Adam Sikorski** - "Podlasie" Sokółów Podl. Natomiast **Piotr Kurowski**, **Arkadiusz Sobieszuk**, **Sławomir Jeleszuk** i **Jacek Frańczuk**, wszyscy "Huragan" Międzyrzec Podl., przyjechali w grupie zasadniczej, z tym samym czasem co zwycięzca wyścigu. W kategorii młodzików zwyciężył **Maciej Lewandowski** z klubu PKK "Stanisławówka" Plock.

Przy pięknej pogodzie i tłumnie zgromadzonych widzach wzdłuż trasy całego wyścigu odbył się drugi start naszych kolarzy w niedzielę 8 maja br. W głównym wyścigu, o "Puchar Hurtowni Spożywczej SAMBA", który rozgrywany był po ulicach Białegostoku na dystansie 24 okrążeń w gronie 98 startujących zawodników, bezapelacyjne zwycięstwo odniósł **Grzegorz Sobiczewski** - "Huragan" Międzyrzec Podl.

Na 8 ustanowionych lotnych finiszy do punktacji na najaktywniejszego zawodnika, nasz reprezentant wygrał 7-zdobywając Puchar w klasyfikacji na najaktywniejszego, oraz jako pierwszy minął linię mety całego wyścigu. **Adam Ostapiuk** po ładnej jeździe w całym wyścigu przyjechał w czołówce.

Natomiast juniorzy młodszy ścigali się na dystansie 21 okrążeń tej samej trasy. Pierwszy przejechał linię mety **Adam Sikorski** - "Podlasie" Sokółów Podlaski zdobywając również Puchar w klasyfikacji na najaktywniejszego zawodnika. Nasi zawodnicy tj. **Arkadiusz Sobieszuk**, próbujący aktywnie uczestniczyć w tym wyścigu, **Piotr Kurowski**, **Sławomir Jeleszuk** i **Jacek Frańczuk** przyjechali w grupie głównej tego wyścigu.

(M.M.)

3 MAJ 1944



ARMIA KRAJOWA - W.S.O.P. - INSPEKTORAT RADZYŃ PODLASKI - DOWÓDZTWO
CZŁONKOWIE INSPEKTORATU PODCZAS ODPRawy Z OKAZJI 153 ROCZNICY UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJOWEJ ODPRawy W DNIU 3 MAJA 1944 R. W POMIESZCZENIU PRACOWNI KRAWIECKIEJ JANINY STANISZEWSKIEJ W MIĘDZYRZECZU PODL. PRZY UL. WARSZAWSKIEJ 61 W CZASIE TRWANIA ODPRawy WYKONANO ZDjęCIE, KTORE ULEGŁO ZNISZCZENIU PODCZAS DZIAŁAŃ WOJENNYCH W LIPCU 1944 R.

Dni rozterki i konsternacji.

We wtorek 8.VIII. ja i "Grzęda" pojechaliśmy rowerami do Radzyna szukać kontaktu z władzą powiatową. Po wejściu do Starostwa spotkaliśmy **Czesława Kawęckiego** /razem ukończyliśmy z nim Seminarium Nauczycielskie w Leśnej Podlaskiej/.

Dowiedzieliśmy się od niego, że pełni funkcję Starosty i że wkrótce do Międzyrzecza wkroczy Kompania Armii Ludowej i przybędą przedstawiciele władz wojewódzkich. Zapropnował mi równocześnie, bym objął w Radzynie stanowisko referenta powiatowego do spraw bezpieczeństwa. Gdy zorientowałem mnie jakie będą moje obowiązki i uprawnienia - odmówiłem. Czym kierowałem się odmawiając objęcia tego stanowiska?

Po pierwsze nie wyobrażałem sobie w przyszłej pracy poza szkołą. Już nawet obecna funkcja komendanta miasta zaczęła mi ciążyć i pragnąłem jak najszybszego powrotu do szkoły.

Po drugie, nie mogło mi się wówczas pomieścić w głowie, że może u nas dojść do walki bratobójczej. Odmówiłem, bo za żadną cenę nie uczestniczyłbym w sytuacjach, gdy Polak do Polaka mógłby strzelać a tego niewątpliwie wymagałoby pełnienie przeze mnie proponowanej funkcji.

Wspomnienia Józefa Szweda - odc.10

Wierzyłem być może naiwnie, że wszelkie sprawy najbardziej konfliktowe nawet przy ustalaniu władzy, dadzą się rozwiązać w drodze kompromisów. Okazało się później, że byłem w błędzie.

Wracając z Radzyna, dowiedzieliśmy się w Turowie, że na teren powiatu przybył Komendant Okręgu Lublin ppłk. "Jawor" dowódca Batalionów Chłopskich. Spotkaliśmy go w Zakowoli Starej. Tam dowiedzieliśmy się o reorganizacji Rządu Londyńskiego i o tym, że polscy socjaliści i ludowcy tam na emigracji w Londynie stworzyli blok stronnictw politycznych wspólnie z "endecją" i "chadecją". Zapoznawszy się z deklaracją ideowo-polityczną tego bloku, byliśmy mocno zdziwieni i zdezorientowani. Trudno było uwierzyć, że może dojść do koalicji demokracji z obozem konserwatywistów tam na emigracji. A jednak doszło. Na stan naszej rozterki miały wpływ i inne okoliczności. Warszawa krwawiła w powstaniu. Armia radzie-

cka zatrzymała się nad Wisłą. Zbrojne oddziały partyzantów w marszu na odsiecz Warszawie natrafiły podobno na jakieś przeszkody. Nie wkroczyły również do miasta, usłyszawszy warunki postawione przez wojennego komendanta.

Żadne wiadomości od "Pańnika" - Wojewody lubelskiego nie nadchodziły. Żadnych rozkazów od generała "Marcina" - dowódcy okręgu też nie miałem. Generała "Halkę" - dowódcę 9 dywizji partyzanckiej widziałem przelotnie, jak przez Międzyrzec przejeżdżał z Lublina do Białej, ale był w nienajlepszym nastroju. Było to 11 sierpnia. W ostatniej rozmowie z "Millerem" dowiedziałem się, że on opuszcza teren i udaje się w stronę Lublina. Zakomunikowałem mu, że na 13 sierpnia 1944 r., zwołujemy pierwszą Miejską Radę Narodową i organizujemy formalną władzę w mieście. Brak było wiadomości o poczynaniach władzy powiatowej, gdyż dopiero 10 sierpnia na stanowisko Starosty w Ra-

dzynie został powołany **Pucek Paweł**, na jego zastępcę **Kawęcki Czesław**, do Prezydium zostali powołani: **Kalenik Stanisław**, **Ochab Stanisław** i **Rossowski**. Zapowiadana kompania Armii Ludowej do Międzyrzecza jeszcze nie wkroczyła. Równocześnie dotarły do mej wiadomości zarządzenia głównego Dowódcy Frontu gen. Bułganina o rozwiązaniu i delegacji wszystkich oddziałów zbrojnych nie podporządkowanych Armii Ludowej, o konfiskacie posiadanej broni i sprzętu radiowego. A wiadomo co znaczy dla żołnierza pożegnanie z bronią a zwłaszcza dla żołnierza czasów okupacji, który najczęściej bronił tę zdobytą na wrogu, a posiadając ją, dobrowolnie i z determinacją sam podpisywał wyrok śmierci na siebie.

To też, kiedy w r. 1947 ukazał się rozkaz płk. "Radosława" o ujawnieniu, będący dotychczas jeszcze w podziemiu ludzie, składając broń wobec władz bezpieczeństwa, całowali ją i płakali. Taka była wówczas sytuacja i takie były przyczyny mojej rozterki i dezorientacji w pierwszej połowie sierpnia 1944 r.

Jedno jest bezsporne, że wtedy pragnieniem moim było, aby bezwzględnie wziąć udział w marszu na Warszawę, Odrę i Berlin.

Wielka FETA NA STADIONIE

W dniu 3 maja kibice piłki nożnej bardzo licznie przybyli (ponad 1 tys.) na miejski stadion im. B. Sączuka.

O godz. 14.00 orkiestra rozpoczęła uroczystość odegraniem 100 lat na cześć drużyny oldboyów, która za chwilę miała rozegrać spotkanie z drużyną "Polonii" Warszawa. Okolicznościowe przemówienia Burmistrza i Przewodniczącego Rady Miasta nawiązywały do historii międzyrzeckiej piłki nożnej oraz do sylwetki Bronisława Sączuka, którego imię nosi właśnie nasz stadion. Współorganizator imprezy pan Stanisław Tusz zaprezentował publiczności wszystkich uczestników spotkania, którym wręczono pa-

wskiej lidze oldboyów pomagają w utrzymaniu kondycji. Przewaga "Polonii" nie podlegała dyskusji, co w efekcie końcowym dało wynik 5 : 1 dla "warszawiaków".

Piękną bramkę dla "Huraganu" zdobył p. Józef Wojdat. Na pochwałę zasługują wszyscy uczestnicy tego widowiska od organizatorów i zawodników poczynając, do publiczności, która zapewniła wspaniałą atmosferę na widowisku. Na uwagę zasługuje duża liczba osób młodych, które z pewnością nie pamiętały wyczynów "Huraganu" z tamtych lat.

Organizatorzy oprócz świetnej oprawy, jaką były występy orkiestry, zespołu tanecz-

wując - impreza godna naśladowania, oby było ich więcej. Bohaterowie spotkania to: Tadeusz Pabian - dyrektor ZREMB-u, prezes klubu. Józef Pawłowicz - gospodarz klubu. Faustyn Petruczenko - LZS Międzyrzec, AZS AWF Warszawa, trener klubu. Eliaż Minkiewicz - lekarz drużyny. Stefan Kotas i Józef Petruczenko - piłkarze ci grali w 1948 roku z "Polonią". Marian Bartocha - l. 57, "Motor" Lublin, "Huragan" Międzyrzec, obecnie prowadzi ligę piłkarskich "szóstek" TKKF w Lublinie. Tadeusz Żechowski - "Tudzio", l. 54, LZS, "Huragan", Władysław Korniluk - l. 53, obrońca, "Huragan", Andrzej Męczyński - l. 49, obrońca, "Huragan", Stefan Golec - "Ali", l. 44, obrońca "Huragan", Artur Parafiniuk - l. 44, "Huragan", Józef Wojdat - l. 57, "Lewart" Lubartów, "Huragan", świetny technik, obecnie instruktor piłki nożnej. Jan Sobczuk - l. 45, "Huragan", Zdzisław Petruczenko - "Pikuś", l. 55 "Huragan", "Orleńta Łuków", "Podlasie" Biała P., Franciszek Wolek - "Kozł", l. 56, stoper, "Orleńta" - Radzyń, "Huragan", Andrzej Augustyniuk - "Maciek" l. 47, "Huragan" bramkostrzelny napastnik. Jerzy Petruczenko - "Pinda", l. 49, "Huragan", "Podlasie" Biała P., sędzia piłkarski, kwalifikator. Zenon Daniel - l. 50, "Lechia" Lublin, "Huragan", "Chelmianka", Marian Kaszyński - l. 42, "Huragan". Jerzy Błaszczak - "Piszczyk" l. 49, "Huragan". Kazimierz Kozłowski - "Kizio", l. 58, "Huragan". Bolesław Waćko - "Cygan" l. 54, bramkarz. Zdzisław Engländer - l. 45, obrońca "Huragan". Stefan Dąbrowski - l. 57, "Motor" Lublin, "Huragan". Stanisław Tusz - l. 52, bramkarz, LZS, "Huragan" bramkarskie ABC pobierał u Henryka Kaszuby, inicjator powstania sekcji oldboyów.



"Huragan" wystąpił w strojach ufundowanych przez międzyrzecki "BUSINESS CLUB". Od lewej stoją: Z. Engländer, F. Wolek, B. Waćko, J. Błaszczak, J. Petruczenko, prezes klubu T. Pabian, Z. Petruczenko, S. Dąbrowski, W. Korniluk, A. Augustyniuk, W. Majewski. Na dole: A. Męczyński, S. Tusz, Z. Daniel, M. Bartocha, T. Żechowski, J. Wojdat.

miatkowe puchary, proporzyczki, plakietki i oczywiście kufle (które przydały się po meczu).

O godz. 14.35 sędzia główny zawodów, dał znak do rozpoczęcia meczu. Uczynił to najstarszy zawodnik "Huraganu" p. Stefan Kotas, który wspólnie z zawodnikiem "Polonii" (kapitanem drużyny) p. Leonardem Szczawińskim brał udział w meczu "Kolejarza" Warszawa (tak wtedy nazywała się "Polonia") z LZS-em Międzyrzec na "Piaszkach" w roku 1948. Wygrali wtedy międzyrzeczanie 2 : 0, dzisiaj była okazja do rewanżu. "Goście" wykorzystali sytuację, iż średnia ich wieku była niższa o ok. 10 lat od "naszych", a systematyczne mecze w warsza-

nego "Sezamki" oraz sekcji taekwondo z Międzyrzecza i Parczewa, zapewnili także punkty gastronomiczne, gdzie można było zjeść kielbasę i napić się piwa. Zawodnicy "Polonii" byli bardzo zadowoleni ze spotkania, na dowód tego zaprosili naszych piłkarzy na rewanż do Warszawy.

Mila i sympatyczna atmosfera meczu została przeniesiona na okolicznościowe ognisko z kielbasą i piwem, gdzie wszyscy wspominali piękne czasy. Wspomniano nie tylko mecze i bramki, lecz również "szkolną ławę", tak było w przypadku naszego redakcyjnego kolegi p. Ryszarda Kornackiego i p. Mariana Bartochy, którzy odświeżyli sobie wspólną naukę w Lublinie. Podsumo-

Dwa zwycięstwa

Piłkarze klasy międzyokręgowej rozegrali dwie następne kolejki spotkań.

"Huragan" w XIX kolejce rozgrywał wyjazdowe spotkanie w Krzywdzie, z miejscową "Unią". Wynik końcowy nie odzwierciedla przewagi gospodarzy, którzy jednak nie potrafili tego udokumentować bramkami. Na uwagę zasługuje dobra skuteczność naszych zawodników, którzy wykorzystali większość sytuacji podbramkowych.

"Huragan": Gomulka, Samociuk, J. Kwaśniewski, Lipski, Kurowski (G. Pietruk), Janusiewicz, M. Pietruk, Radziejewski, Bielecki, A. Kwaśniewski (Maleszkiewicz).

Bramki dla "Huraganu" zdobyli: J. Kwaśniewski - 7 i Suchodolski - 20', trzecia - była samobójcza.

W następnym spotkaniu międzyrzeczanie gościli "Czarnych" Węgrów.

Przez okres 90 minut "nasi" posiadali dużą przewagę, którą udokumentowali czterema bramkami. "Huragan": Chuczko, Pietruk, A. Kwaśniewski, Dudziński (Karwowski), Samociuk, Janusiewicz, Suchodolski (Bielecki), Radziejewski, M. Pietruk, (Maleszkiewicz), Półtorak, J. Kwaśniewski.

Bramki dla "Huraganu": Półtorak - 6', Kwaśniewski - 38' i 44', Maleszkiewicz - 74'.

Nasi piłkarze rozpoczęli po przerwie, rozgrywki o Puchar Polski. W 1/8 rozgrywek pokonali na wyjeździe 3 : 0 (wo) zespół klasy okręgowej - LZS Hanna.

A.M.Wojtowicz

Klasa M-O

XIX Kolejka

"Altazed"	- "Wilga"	1 : 1
"Czarni"	- "Sokół"	3 : 0
"Jutrzenka"	- "Hutnik"	1 : 0
"Promnik"	- "Unia" Ż.	2 : 2
"Unia" K.	- "Huragan"	1 : 3
"Victoria"	- "Podlasie" S	1 : 5
"Sep"	- "Podlasie" B. wo	3 : 0

XX Kolejka

"Huragan"	- "Czarni"	4 : 0
"Hutnik"	- "Altazed"	2 : 0
"Podlasie" S	- "Unia" K.	2 : 1
"Promnik"	- "Sep"	3 : 2
"Sokół"	- "Podlasie" B.	1 : 1
"Unia" Ż	- "Jutrzenka"	0 : 2
"Wilga"	- "Victoria"	2 : 2

Mecze zaległe

"Sokół"	- "Altazed"	4 : 1
"Podlasie" S.	- "Promnik"	(wo) 3 : 0

Tabela po XX kolejkach

1. Podlasie S.P.	20	36	65 - 13
2. Huragan	20	33	57 - 21
3. Wilga	20	28	66 - 19
4. MOSiR B.P.	20	22	34 - 21
5. Sep	20	19	36 - 35
6. Unia K.	20	19	28 - 30
7. Hutnik	20	17	26 - 37
8. Altazed	20	17	19 - 37
9. Czarni	20	16	29 - 41
10. Victoria	20	15	26 - 32
11. Sokół	20	15	29 - 50
12. Jutrzenka	20	15	22 - 54
13. Unia Ż	20	13	32 - 56
14. Promnik	20	13	25 - 53

Klasa Okręgowa

XVII seria

AZS II	- Lutnia	3 : 1
LZS Hanna	- LKS Milanów	3 : 2
LZS Kobylany	- LKS Terespol	1 : 2
LZS Rzeczyca	- Orleńta	1 : 0
Orleńta Cz.	- Polonez	1 : 4
Tytan	- Orleńta L.	0 : 2

pauzowała Janovia.

XVIII seria

Janovia	- LZS Rzeczyca	3 : 4
LKS Milanów	- Orleńta Cz.	5 : 0
LKS Terespol	- LZS Hanna	0 : 0
Lutnia	- LZS Kobylany	2 : 4
Orleńta L.	- Orleńta	3 : 1
Polonez	- Tytan	0 : 1

pauzował AZS II.

XIX seria

AZS II	- Janovia	8 : 0
LZS Hanna	- Lutnia	2 : 0
Orleńta	- Polonez	2 : 0
Orleńta Cz.	- LKS Terespol	1 : 2
Orleńta L.	- LZS Rzeczyca	3 : 0
Tytan	- LKS Milanów	3 : 1

pauzowały LZS Kobylany

Tabela po XIX serii

1. AZS II Biała P.	17	30	50 - 19
2. LKS Milanów	18	24	52 - 30
3. Orleńta Łosice	18	23	40 - 27
4. Tytan Wisznice	18	22	37 - 25
5. LKS Terespol	17	20	32 - 28
6. Orleńta Radzyń P.	18	17	35 - 29
7. Polonez Biała P.	18	17	31 - 29
8. Orleńta Czemierniki	18	16	43 - 43
9. LZS Rzeczyca	17	14	31 - 47
10. Lutnia Chotyłów	17	13	40 - 42
11. LZS Hanna	18	12	19 - 30
12. LZS Kobylany	17	11	28 - 45
13. Janovia Janów P.	17	9	25 - 69

Klasa "A"

IX seria

Perla	- Zryw	3 : 3
Spartan	- Bratex	0 : 6
Tajfun	- LZS Poloski	1 : 3

pauzowały: GLKS Drelów i Spójnia

Siedlanów; z rozgrywek wycofały się

Przychody.

X seria

Bratex	- GLKS Drelów	3 : 2
LZS Poloski	- Perla	2 : 4
Zryw	- Spartan	3 : 1

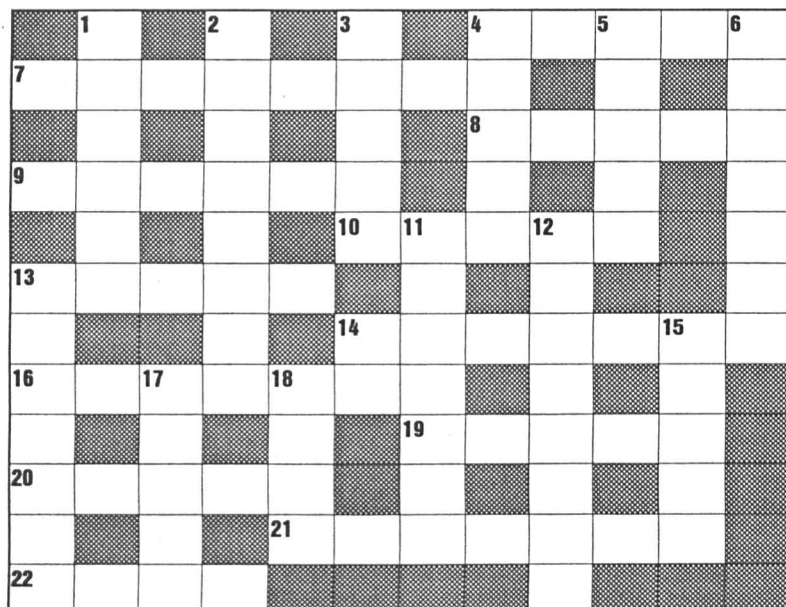
pauzowały: Spójnia i Tajfun

XI seria

GLKS Drelów	- Zryw	3 : 2
Perla	- Tajfun	przełożony
Spartan	- LZS Poloski	2 : 4
Spójnia	- Bratex	1 : 5

Tabela po XI serii

1. LZS Poloski	10	13	28 - 20
2. Bratex Łosice	10	12	35 - 16
3. Zryw Kolembrody	10	11	24 - 24
4. Spartan Ossówka	10	11	14 - 19
5. GLKS Drelów	9	8	24 - 24
6. Tajfun Brzostowiec	8	7	17 - 17
7. Perla Sławatyczne	9	7	19 - 22
8. Spójnia Siedlanów	8	5	11 - 30



Krzyżówka Nr 3

POZIOMO: 4) na maszcie, 7) "ciągnie" przez pustynię, 8) przy studni, 9) wyposażenie rycerza, 10) czułości, umizgi, 13) droga wodna, 14) dawna policja, 16) mała armata, 19) dawna droga, 20) tańczowała z igłą, 21) niewielki statek, 22) najmłodsza forma węgla.

PIONOWO: 1) wojskowa defilada, 2) potocznie: kantorek, magazyn, 3) w kuchni do rąbania, 4) leży na kółkach, 5) na kopercie, 6) stan w USA, 11) dawniej - lotnik, 12) przedstawiciel gnostycyzmu, 13) dęty instrument drewniany, 15) dawniej - kram z mięsem, 17) lubelski klub sportowy, 18) maszyna w tartaku, ,

X.Y.Z

Wśród osób, które dostarczą (lub wyślą) do redakcji prawidłowe rozwiązanie krzyżówki rozlosujemy nagrodę książkową.

Informujemy również, iż nagrodę za rozwiązanie krzyżówki z nr 6 (20) "Głosu Międzyrzeckiego" wylosował pan Franciszek Sobieszuk: ul. Spółdzielcza 4 - Międzyrzec Podl., a z nr 8 (21) pan Marek Narojek z Tłuszcza. Gratulujemy!

Nagrody oczekują na Panów w siedzibie Redakcji: Międzyrzec Podlaski ul. Warszawska 37.

Video hity

- Lista najczęściej wypożyczanych kaset w wypożyczalni Video Relax

1. Ścigany - sens.
2. Ostatni żywy bandyta - west.
3. Morderczy przyjaciel - sens.
4. Wyspa Zabójców - sens.
5. Białe Piaski - sens.
6. Ostatni Skaut - sens.
7. Nieuchwytny cel - sens.
8. Ostatni Mohikanin - przyg.
9. Holocaust - I,II,III cz. - woj.
10. Niesamowite Iroile - przyg.

Najlepiej sprzedające się kasety magnetofonowe w sklepie muzycznym "Tango".

Polska

1. Hey - Ho!
2. The Bill - Początek końca
3. Houk - Transmission Into Your Heart
4. Human - Earth
5. T. Love - I Love You
6. Big Day - W świetle i we mgle
7. Varius Manx - Emu

8. Sedes - K... jego mać
9. Antonina Krzysztoń - Takie moje wędrowanie
10. Robert Janowski - Co mogę dać

Świat

1. Nirvana - Bleach
2. Aerosmith - Get a Grip
3. Soundgarden - Superunknown
4. Ace of Base - The Sign
5. Maxx - Who Are You
6. Perl Jam - Vs
7. Cappella - U Got 2 Know
8. Therapy? - Troubleglum
10. Nirvana - In Utero

Konkurs sklepu muzycznego "Tango"

Trzy pierwsze osoby, które zadzwonią do redakcji (tel. 713 - 833) i wymienią pięć zespołów, w których grał lub gra ROBI GOLDROCKER, otrzymają kasety zespołu HOUK "Transmission Into Your Heart". Kasety zespołu HEY "HO" w konkursie z poprzedniego numeru wygrał Arkadiusz Szczepaniuk z ul. Partyzantów.

PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA I Stopnia

w Międzyrzeczu Podlaskim ogłasza zapisy kandydatów do klasy pierwszej w roku szkolnym 1994/95

- fortepian
- akordeon
- trąbka
- klarnet

Zapisy do dn. 31 maja w sekretariacie szkoły przy ul. Warszawskiej 37 codziennie oprócz środy w godz. 8.00 - 18.00.

Telefon - 712-115

100 lat później

powieść Science - fiction maj 2094 - odc.4

Tej nocy Alex wcale nie mógł zasnąć. Była prawie północ, a sen nie nadchodził. Za oknami było cicho, czasem zaszczekał pies w oddali lub przejechał samochód. "Może w radiu grają jakieś kołysanki" pomyślał i wziął do ręki pilota. Wybrał lokalną stację piracką, która nadawała dla zakreconej i czadowej publiczności. Słuchali jej ci, którzy noszą rozszerzane spodnie, ci którzy nie rozstają się ze swoimi skórzanymi kurtkami oraz ci, którym ciut przydługa grzywka opada na twarz. Nocne audycje prowadził osobiście szef rozgłośni MC Maro (były wokalista zespołu "Szmatławce"). Jego mocny matowy głos świetnie kontrastował ze zgrzytliwą muzyką. Radio było pirackie, ponieważ MC Maro nie otrzymał koncesji. Oficjalnymi powodami były problemy techniczne, maszt nadawczy umieszczony był na kominie domu z czerwonej cegły przy ulicy Małopodlaskiej (dawna Brzeska), a większość aparatury pochodziła z zachodniej granicy i nie posiadała atestu. Cały program podzielony był na kilka bloków tematycznych. Rano - "lo-la-mi-fa-sol" - dla dzieci, po południu "Siała baba mak" - dla rolników, wieczorem dla czarnych mieszkańców sektora Zahajki "Bantu akinte Somali" czyli po naszymu "Góralu, czy ci nie żal". A od północy "Odjazdy", czyli coś dla zakreconych i cierpiących na bezsenność. Alex włączył tuner i z głośników powaliło go "Anarchy in U.K." Sex Pistols. Potem odezwał się MC Maro.

- Hej! To znowu ja "robaczki", wasz ulubiony D.J. Bobo, najlepszy prezenter muzyki różnej i różniastej. Hej! nie macie pojęcia, co wam dzisiaj zagram. Usiądźcie wygodnie w fotelach i odprężcie się. A teraz coś dla zakochanych - Kiss Me, Kiss Me, Kiss Me" The Cure. Pod koniec piosenki zadzwoniła do radia słuchaczka.

- Czy można by coś zadedykować dla maturzystów?

- Ależ owszem, czemu nie. Hurra maturo! No i popłynęło "Znow za rok maturę" - All right, all right, a teraz niespo-

dzianka - najnowszy mega mix z wytwórni Kaszanka Records "Wszyscy pokutujemy za to, że żyjemy" w wersji rap. Po 10 minutach tej piosenki Alex stwierdził, że ma dość i chyba nie doczeka się na kołysankę, lecz MC Maro zapowiedział chwilę poezji.

- "Dziś posłuchamy naszego kochanego poety, laureata nagrody światowej w dziedzinie poezji - Ryszarda z Kornacji zwanego przez niektórych profesorem. Od czasu, kiedy zbankrutowała instytucja Nagrody Nobla, przyznawano coroczne nagrody światowe, jednak miały one tylko znaczenie prestiżowe a nie finansowe. Dlatego też Ryszard z Kornacji miał znowu duże kłopoty ze znalezieniem sponsora dla wydania swojego kolejnego tomiku poezji. Zwracał się do międzyrzeckich bossów i biznesmenów o wsparcie. Odmówił mu prezes Starosielski z PIPACO oraz inni: Fójcik, Mamrota, Toniałowski, Posąg, Mogółka, Yasiuks. Wtedy postanowił wydać swoją poezję w trzecim obiegu. Udał się więc do nielegalnej drukarni PAKTOGRAF.

Jej właścicielem był człowiek z brodą o pseudonimie "Wasyl". Miał do dyspozycji szybkie i rotacyjną maszynę drukarską i wydanie tomika wierszy było dla "Wasyla" fraszką. Dystrybucją również postanowił zająć się sam, pamiętając o ubiegłorocznych kłopotach z właścicielką sieci międzyrzeckich kiosków.

MC Maro zaczął recytować pierwszy poemat. Alex tak wsłuchał się w jego treść, że po chwili już zamknął oczy i drzemał. Zdawało mu się, że słowa z głośnika wchodzi mu do głowy jednym uchem, a wychodzą drugim przetworzone w kolorowe obrazy i płyną przez pokój falując i znikając za uchylonym oknem. Kiedy pokój wypełnił widok leśnej polany, Alex siedzący na gałęzi młodej brzoźki zerwał się do lotu i lekko poruszając skrzydłami krążył nad polaną, a potem wzbił się wysoko, wysoko... A może tylko mu się śniło... C.d.n.

L.K.

Podejrzane, podsłuchane

Najtaniej w Międzyrzeczu

0,25 l spirytusu Royal kosztuje "na mecie" w Żelźnie 60 tys. zł. Przybyście z Buga w Białej Podlaskiej za to samo żądają 35 tys. zł. W Międzyrzeczu "na mecie" u państwa B. ówiarke Royalu można dostać za 30 tys. zł.

Mimo "taniocy" nie polecamy.

Komuniści w "Komunię"

8 maja w kościele św. Mikołaja odbyła się uroczystość I komunii św. Po południu do jednego z mieszkań, w którym odbywało się komunię przyjęcie, zapukał miejscowy komunista zbierający podpisy na kandydata do Miejskiej Rady.

Ja osobiście na człowieka, któremu komunizm myli się z komunizmem nie głosowałbym.

Żyto na raty

Na szybie sklepu monopolowego przy ul. Partyzantów widnieje napis "sprzedaj na raty".

Ciekawe, na ile rat można rozłożyć zakup butelki "krakusa"? Obok "sprzedaj na raty" proponujemy również wprowadzić handel wymienny, np. 0,5 q żyta za flaszkę.

Żuk i kontroler

Kiedyś kontrolerzy biletów z PKS-u wsiadali do autobusu, robili swoje, wysiadali i czekali na następny autobus.

Ostatnio kontroler jedzie autobusem a za nim podąża służbowa "Żuk". Bo przecież paliwo to "pestka", zawsze bowiem można zrobić kolejną podwyżkę cen biletów.

nikifor



Zespół muzyczny V-STER

Krzysztof Chalimoniuk
Międzyrzec Podlaski
ul. Nowogłotowskiego 8
tel. 71-26-04

Tomasz Niestoruk
Międzyrzec Podlaski
ul. Partyzantów 10H/11
tel. 71-43-60

Poszukuje wokalistki !!